

ISSN 1231-7969

Marzec 2007. Nr 3 (87)

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

● **DZIEJE
UNIwersYTETÓW**



● **DOKTORAT HC
DLA PROFESOR
MARII BOGUCKIEJ**



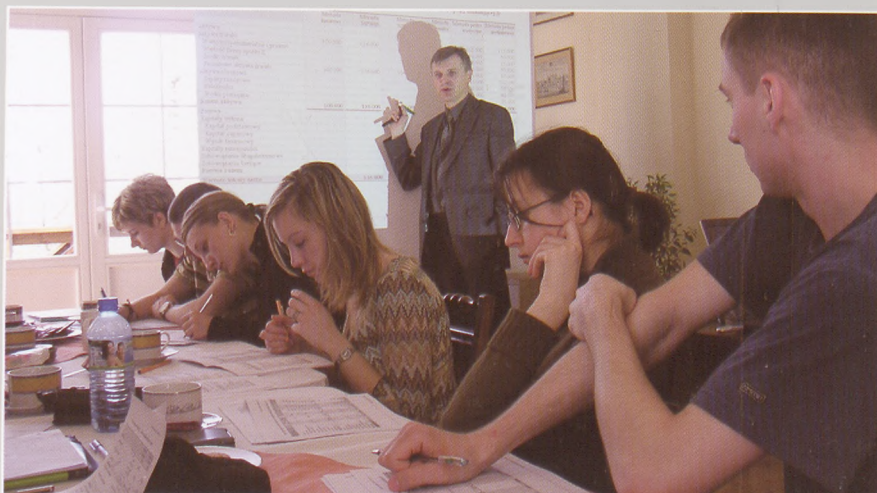
● **NIEPEŁNOSPRAWNI
NA RYNKU PRACY**



Koła naukowe UG:

KN Rachunkowości Audytor

Koło Naukowe Rachunkowości Audytor działa, z krótkimi przerwami, przy Wydziale Zarządzania już od ponad 35 lat. Zrzesza kolejne roczniki amatorów rachunkowości; obecnie liczy blisko 30 studentów wszystkich lat, którzy chcą poszerzać swoją wiedzę poprzez uczestnictwo w szkoleniach, konkursach, konferencjach, debatach, i którzy, zgodnie z misją koła, chcą „uczyć się bawiąc, bawić się ucząc”. Wiosną 2006 Audytor przeprowadził badanie ankietowe wśród studentów i absolwentów specjalności rachunkowości na temat wpływu wyboru specjalności i działalności w Audytorze na sytuację zawodową. Członkowie koła brali też udział w ogólnopolskiej konferencji na temat „Rachunek kosztów i ubezpieczenia” w Rzeszowie oraz zorganizowali na Wydziale Zarządzania akcję zbiórki krwi „Krwinka 2006”. Koło nie tylko aktywnie uczestniczy w szkoleniach i konkursach, ale też samo je organizuje. Największą imprezą Audytora jest przygotowywana już od ponad 4 lat Uczelniana – Ogólnopolski Studencki Konkurs Amatorów Rachunkowości, cieszący się niesłabnącym zainteresowaniem w środowisku akademickim niemal wszystkich uczelni w Polsce. Koło współpracuje z wieloma firmami, m.in. z PricewaterhouseCoopers, SAP oraz ze Stowarzyszeniem Księgowych w Polsce. W styczniu br. członkowie Audytora uczestniczyli w szkoleniach przygotowanych przez stowarzyszenie, podczas których poruszono tematy dotyczące bilansu, podatków oraz instrumentów finansowych. Szkolenia, wykłady, warsztaty bez odrobiny humoru, rozrywki i śmiechu nie miałyby takiej wartości, nawet dla najbardziej zapalonych entuzjastów księgowania. Integracja oraz współpraca podczas wykonywania projektów to tylko niektóre z czynników tworzących klimat sprzyjający realizacji celu, jakim jest pogłębianie więzi między członkami koła, wykładowcami oraz zaprzyjaźnionymi organizacjami. Tradycją stał się już organizowany wczesnym latem mecz piłki nożnej, w którym studenci i absolwenci rachunkowości rywalizują z pracownikami Wydziału Zarządzania. Opiekunami Audytora są dr Beata Zackiewicz oraz Marek Ossowski.



Zdjęcia i informacje pochodzą od KNR Audytor.
Więcej wiadomości dotyczących działalności koła
można znaleźć na stronie: www.audytor.wzr.pl

Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w akademiku nr 8
w Sopocie,
przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

Adres poczty

elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



W NUMERZE:



3(87) MARZEC 2007

KALEJDOSKOP	2
ZISZCZONY SEN LENINA W TEATRZE	6
UNIWERSYTET – WSPÓLNOTA LUDZI I NAUKI	8
STUDENCI OŻYWIAJĄ MIASTO	12
PASTORIUS I JEGO DZIEŁA	14
WIELKA DAMA	
POLSKIEJ HISTORIOGRAFII	15
E-CZASOPISMA I E-KSIĄŻKI	16
KOMUNIKACJA	
NAUCZYCIEL–STUDENT	17
AKADEMIA REGIONALNA CISCO	18
ŚRODOWISKO	
W NAUCE I PRAKTYCE	19
RYNEK PRACY	
A MŁODZI NIEPEŁNOSPRAWNI	20
NAKARMIC LUB ISĆ NA SPACER	22
SREBRNY INKUBATOR	24
BANKOWOŚĆ FINANSE I RYNKI	25
PORTIERNIA PRZEZ CHWILĘ ODPOCZYWA	26
ZABRAKŁO TYLKO JEDNEGO GŁOSU	28

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-824 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład i przygotowanie do druku: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Kobiety w zaawansowanych technologiach



Gdańska Fundacja
Przedsiębiorczości

Gdańska Fundacja Przedsiębiorczości rozpoczyna wdrażanie europejskiego projektu DIONE (Diversity IntoO Networks cross Europe), skierowanego do kobiet rozpoczynających działalność gospodarczą w dziedzinie nowoczesnych technologii. DIONE finansowany jest ze środków

Komisji Europejskiej, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, i realizowany w partnerstwie czterech krajów: Wielkiej Brytanii, Szwecji, Słowenii oraz Polski. Projekt ma na celu zapewnienie równych szans i zwiększenie udziału kobiet w rozwoju gospodarczym regionu poprzez integrację i stworzenie Sieci Współpracy Kobiet w Europie. Potencjalnymi uczestniczkami projektu mogą być panie, które prowadzą już firmę w branżach nowoczesnych technologii (do trzech lat), kadra naukowa uczelni wyższych, która chciałaby rozpocząć prowadzenie własnej firmy oraz studentki zamierzające otworzyć własną firmę. Więcej informacji: www.gfp.com.pl.

Krajowy Punkt Kontaktowy

Prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski, podsekretarz stanu w MNiSW, oraz prof. Wojciech Krzysztof Nowacki, dyrektor IPPT PAN, podpisali umowę między Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a Instytutem Podstawowych Problemów Techniki PAN na pełnienie funkcji Krajowego Punktu Kontaktowego w 7. Programie Ramowym Wspólnoty Europejskiej (KPK). Do zadań KPK należy m.in. prowadzenie prac mających na celu zwiększanie polskiego uczestnictwa w programach badawczo-rozwojowych UE, wspomaganie integracji i promocja polskiego potencjału badawczo-rozwojowego oraz polskiego przemysłu, wspomaganie procesów budowy regionów wiedzy i innowacji, wspieranie procesów budowy Europejskiej Przestrzeni Badawczej. Na realizację tego przedsięwzięcia przeznacza się w latach 2007-2013 kwotę 32 161 795 zł.

Statuetka dla wybitnych

Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UG 4 lutego spotkali się z **prof. Andrzejem Ceynową**, rektorem UG. Skonsultowano projekt statuetki, która będzie wręczana wybitnym absolwentom uniwersytetu. Jej kopia w formie pomnika ma stać na terenie Kampusu Oliwskiego (pomiędzy ulicą Wita Stwosza a al. Grunwaldzką). Ustalono także datę corocznego Dnia Absolwenta, który będzie odprawiany w weekend najbliższy Dniu Świętego Jana.

Daj śmieciom kosza

Segreguj odpady



Na Uniwersytecie!

Z początkiem 2007 roku projekt „Daj śmieciom kosza” otrzymał dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Dzięki temu zostanie zrealizowany kolejny etap wdrażania selektywnej zbiórki odpadów na terenie Uniwersytetu Gdańskiego. Jest to kontynuacja przedsięwzięcia, które funkcjonuje na wydziałach chemii, prawa i administracji, filologiczno-historycznym, w domach studenckich w Oliwie i Wrzeszczu oraz w rektoracie. W tym roku pojemniki na trzy frakcje odpadów: szkło, makulaturę, plastik oraz osobno na aluminium, pojawią się w budynkach Instytutu Oceanografii Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii w Gdyni i w Helu. Selektywną zbiórką odpadów zostanie również objęty dom studencki w Gdańsku przy ulicy Podwałe Podmiejskie. Podobnie jak w przypadku akademików w Gdańsku Oliwie będą tam funkcjonować pojemniki ustawione na zewnątrz. Wdrożenie takiego modelu gospodarki odpadami planowane jest również w nowym klubie studenckim, który zostanie otwarty na początku kwietnia. Znajduje się on na miejscu dawnego klubu X, w domu studenckim nr 4 w Gdańsku Oliwie. Adres strony internetowej projektu: www.selekcjaodpadow.univ.gda.pl

Targi Akademia 2007

Młodzież z ostatnich klas szkół średnich w dniach 19-21 marca po raz kolejny będzie mogła odwiedzić zorganizowane przez Uniwersytet Gdański Targi Informacyjne dla Kandydatów na Studia Akademia. Odbędą się one na terenach Kampusu Bałtyckiego Oliwa, przy ulicy Wita Stwosza 55/57. Swoją ofertę edukacyjną zeprezentuje kilkadziesiąt szkół wyższych, a także szkoły policealne oraz organizatorzy kursów maturalnych i językowych. Będzie można odwiedzić stoiska m.in. firm oferujących pracę dorywczą w Polsce i za granicą, firm z ofertami handlowymi i usługowymi dla szkół oraz wydawnictw. Stałym wydarzeniem towarzyszącym targom jest konferencja „Uniwersytet bez barier”. W programie znajdują się także: spotkanie z rektorami pomorskich uczelni, wykłady popularnonaukowe, warsztaty i panele informacyjne dla kandydatów na studia, zwiedzanie pracowni nauko-



wych i laboratoriów, występy zespołów studenckich oraz inne imprezy towarzyszące. W ubiegłorocznych targach wzięło udział 84 wystawców, a odwiedziło je około 18 tys. osób.

Praktyki w Lipsku

„KAFKA” („Kommunaler Austausch für Fortbildung und Kooperation junger Akademiker”), czyli „Wymiana Miast na rzecz Doksztalcenia i Współpracy Młodych Absolwentów” istnieje od 2004 roku i oparty jest na idei partnerstwa miast Lipsk, Gdańsk oraz Brno. Swoim uczestnikom oferuje możliwość doksztalcenia, na którą składa się dwumiesięczna praktyka zawodowa w przedsiębiorstwach miejskich, urzędach i instytucjach kultury, wraz z bogatym programem towarzyszącym (wykłady i wycieczki), oraz przygotowawczy kurs językowy. Studenci z Gdańska mogą skorzystać z oferty odbycia praktyki w Lipsku, bezpłatnej podróży i zakwaterowania oraz stypendium na pokrycie kosztów związanych z pobytem. „KAFKA” oparta jest na wzajemności – w tym samym czasie kiedy studenci z Gdańska przebywać będą w Lipsku, niemieccy studenci z Lipska odbywać będą praktyki w gdańskich instytucjach. „KAFKA” sprawia, że we wszystkich miastach uczestniczących w programie powstaje sieć szczególnie wykwalifikowanych młodych ludzi. Termin składania zgłoszeń upływa 20 marca. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.ghst.de/links/kafka.

Konkurs Wiedzy Ekonomicznej



Wkrótce rozpocznie się siódma edycja ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Ekonomicznej 2007, skierowanego do wszystkich żaków. Celem projektu jest nie tylko

wyłonienie najlepszego ekonomisty wśród studentów, lecz także promowanie uczestników życia akademickiego najlepszymi firmom i instytucjom. Do projektu zgłosiły się międzynarodowe przedsiębiorstwa, fundatorzy wielu wartościowych nagród rzeczowych oraz płatnych praktyk, które będą się odbywały pod okiem fachowców z tych firm (m.in. Colgate-Palmolive, A. T. Kearney, OnBoard, Ernst&Young, Polsat, Kolaja & Partners). Konkurs odbywa się w trzech etapach. Pierwszy przeprowadzany jest w Internecie, kolejny, w zależności od zgłoszenia, w jednym z ośmiu miast współorganizujących imprezę (Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Warszawa oraz Wrocław). Zapisy rozpoczyna się 8 marca na stronie www.kwe.wiggor.pl

Nagrody im. Jana Uphagena

Monika Bokiniec z Wydziału Nauk Społecznych oraz **Karol Horodecki** z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki zostali laureatami Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Naukowców im. Jana Uphagena za rok 2006. Wyróżnienie to przyznawane jest od 2003 roku reprezentantom młodego gdańskiego środowiska naukowego za wybitne osiągnięcia o charakterze poznawczym w dwóch dziedzinach: nauk ścisłych i przyrodniczych oraz nauk humanistycznych.

Monika Bokiniec (laureatka w dziedzinie nauk humanistycznych) od początku swojej pracy naukowej jest związana z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie ukończyła studia (obecnie pracuje w Zakładzie Estetyki i Filozofii Sztuki). Podejmuje tematykę dotyczącą kultury popularnej, relacji pomiędzy sztuką tzw. wysoką i niską oraz roli gender w kulturze. Jej dorobek naukowy obejmuje osiem artykułów z zakresu estetyki i filozofii kultury, w tym jeden w języku angielskim w międzynarodowym czasopiśmie „International Studies” (kolejne artykuły są obecnie w dru-

zaprasza na
KURSY JĘZYKOWE
na wszystkich poziomach
dla studentów, pracowników
i innych zainteresowanych

**NOWOŚĆ!!
ARABSKI
CHIŃSKI**

Jesteśmy Centrum Egzaminacyjnym BEC (Business English Certificate) DELE (Diploma de Español como Lengua Extranjera) OSD (Österreichisches Sprachdiplom Deutsch) Egzamin Chamber de Commerce et d'Industrie de Paris

Informacje i zapisy
tel. 058 523 11 70
pon., śr., pt. 13.00-15.00
Forum SJO
www.sjo.ug.gda.pl
E-mail: sjo.kursy@ug.gda.pl

Dla pracowników i studentów UG cena specjalna
480 PLN za SEMESTR
(90 min. 2 razy w tyg.)

ku). Ma ona także dorobek translatorski. Karol Horodecki (laureat w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych) jest studentem trzeciego roku Środowiskowych Studiów Doktoranckich na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UG. W trakcie studiów magisterskich rozpoczął współpracę z grupą badawczą Zakładu Optyki i Informatyki Kwantowej na UG. Jego dorobek naukowy obejmuje 13 prac, z których 8 zostało opublikowanych w renomowanych czasopismach naukowych. Najnowsze prace Karola Horodeckiego dotyczą dziedziny kryptografii kwantowej. Jedna z nich została uznana w czasopiśmie „Science” za przełomową.

Slava

Doroczna Slava, czyli święto Katedry Slawistyki zostało zorganizowane 27 stycznia na Wydziale Filologiczno-Historycznym. W programie znalazły się m.in. pieśni cerkiewne w wykonaniu **Kazimierza Kotowicza**, wykład **prof. Krzysztofa Wrocławskiego** pt. „Południowosłowiańska bajka ludowa”, przedstawienie Teatru Slawistów Yugo „Podróż do Jugosławii” oraz „Muzyka Bałkanów” – spotkanie z krytykiem muzycznym i tłumaczem **Grzegorzem Brzozowiczem**. Slawę przygotowały Pracownia Języka i Literatury Serbskiej oraz Naukowe Koło Slawistów im. P. P. Njegoša przy Katedrze Slawistyki.

Portal innowacji

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości uruchomiła Portal Innowacji (www.pi.gov.pl) zawierający dział poświęcony przedsiębiorczości akademickiej. Ma on stanowić forum wymiany informacji w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej. Zebrane w nim zostaną opracowania tematyczne, poradniki i artykuły mogące pomóc młodym ludziom w stawianiu pierwszych kroków w biznesie. Wiele uwagi będzie poświęcone przedsięwzięciom związanym z wdrażaniem innowacyjnych rozwiązań opracowanych na uczelniach. Docelowo integralną część działu dotyczącego przedsiębiorczości akademickiej stanowić ma interaktywna baza inicjatyw akademickich. Ideą powstania bazy jest wypełnienie luki dotyczącej pozyskiwania informacji na temat możliwości, jakie oferowane są studentom, absolwentom, doktorantom i pracownikom naukowym w ramach inicjatyw podejmowanych przez poszczególne uczelnie oraz różnorodne instytucje i organizacje. Zakłada się, iż baza będzie zawierała oferty staży, praktyk, inkubatorów przedsiębiorczości, propozycje banków pomysłów na biznes,

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

zaproszenia do udziału w konkursach na biznesplan, informacje o możliwościach pozyskania wsparcia finansowego dla rozpoczynających działalność gospodarczą oraz wiele innych inicjatyw, służących kreowaniu postaw przedsiębiorczych i wspieraniu rozwoju przedsiębiorczości akademickiej, w szczególności powstawania firm odpryskowych.

Dla odpowiedzialnych



„Odpowiedzialni 2007” to ogólnopolski konkurs dla studentów, organizowany przez Koło Naukowe Biznesu Odpowiedzialnego Społecznie „BOSS” przy Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Jego współorganizatorami są Forum Odpowiedzialnego Biznesu oraz Fundacja „Jesteśmy Aktywni”. Konkurs organizowany jest w związku z rosnącym zainteresowaniem tematyką odpowiedzialnego biznesu. Przewidziany został dla studentów III, IV i V roku. Autorzy najlepszych prac uzyskają w nagrodę możliwość odbycia płatnych merytorycznych praktyk w renomowanych przedsiębiorstwach. Konkurs „Odpowiedzialni 2007” jest okazją do zdobycia cennego doświadczenia zawodowego i nawiązania ciekawych kontaktów, a płatne praktyki, które są głównymi nagrodami, mogą stać się początkiem ich błyskotliwej kariery. Zadanie konkursowe oraz wszelkie szczegółowe informacje dostępne są na stronie: www.odpowiedzialni.pl

Trening międzykulturowy

Studenci Uniwersytetu Gdańskiego oraz Uniwersytetu Lyon-2 z Francji wzięli udział w zorganizowanym przez Zakład Psychologii Międzykulturowej treningu międzykulturowym, który odbył się w ramach polsko-francuskiej wymiany. Celem warsztatów było poszerzenie wiedzy z tego zakresu oraz pogłębienie współpracy akademickiej. Studenci zajmowali się m.in. kwestiami stereotypów, tolerancji, a także poznawali kulturę i tradycję Polski, Francji oraz innych krajów Unii Europejskiej. Z grupą studentów z Francji przyjechał **prof. Mohamed Lahlou**, doradca rządu francuskiego ds. imigracji, aktualny prezydent Association de Recherche Interculturelle (międzynarodowej organizacji zajmującej się badaniami międzykulturowymi). Profesor Lahlou specjalnie dla pracowników oraz studentów UG wygłosił wykład pt. „Imigracja zewnętrzna i problem integracji wewnętrznej na przykładzie Francji”.

Kolejnym etapem studenckiej wymiany będzie spotkanie studentów w przyszłym roku – tym razem w Lyonie.

Nowa stara Wyseпка

Szalone weekendy, klubowa, chilloutowa atmosfera w środku tygodnia, zacne rozmowy ze znajomymi – to wszystko już niebawem będzie w podziemiach legendarnej Wyseпки, kultowego klubu Uniwersytetu Gdańskiego, mieszczącego się w piwnicach Akademika nr 4, przy ul. Polanki 66. Koncerty muzyki niszowej, offowe wieczory teatralne i kinowe, transmisje wydarzeń sportowych dużej rangi, spotkania autorskie przedstawicieli świata kultury i sztuki stanowią ofertę skierowaną do jak najszerszej grupy trójmiejskich studentów. Wszystko zaś połączone ma być ze światowej klasy nowoczesną technologią audiowizualną i niespodziankami, takimi jak np. darmowy telefon dla klientów lokalu. Start nowej starej Wyseпки zaplanowano na 31 marca. Więcej informacji na stronie: www.klubstudencki.pl.

Koalicja przygotowuje Neptunia



Fot. Jacek Rembowski

6 lutego zostało podpisane porozumienie między trójmiejskimi uczelniami, dotyczące zorganizowania wspólnego studenckiego święta „Neptunia 2007 Students' Coalition Festival”. W uroczystym podpisaniu dokumentu wzięli udział przedstawiciele władz trójmiejskich uczelni, władz Gdańska, Gdyni i Sopotu, a także pomorskiego

Urzędu Marszałkowskiego. Sygnatariusze zobowiązali się do zorganizowania „Neptunaliów 2007 Students' Coalition Festival”, nagłośnienia wydarzenia oraz przygotowania w jego ramach co najmniej jednego przedsięwzięcia promującego własny ośrodek. Neptunia odbędą się w dniach 10-27 maja. Uczelnie organizują m.in. koncerty na terenie swoich kampusów, będzie wspólny koncert otwierający i zamykający Neptunia oraz parada wszystkich uczelni, która przejdzie ulicami Gdańska. Żacy przygotowują też wiele imprez towarzyszących. Tegorocznym głównym koordynatorem wydarzenia jest Parlament Studentów UG.

Krasomówcy na start

Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy jest organizowany przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa od 1997 roku. Tegoroczny, XI finał odbędzie się w Gdańsku i zostanie przygotowany przez gdański oddział stowarzyszenia.

Wśród celów konkursu wymienia się m.in. zdobycie doświadczenia w zakresie płynnego posługiwania się językiem prawniczym, naukę logicznej argumentacji, przybliżanie uczestnikom i publiczności praktycznej strony pracy prawnika oraz promocję studentów, którzy wyróżniają się umiejętnościami krasomówczymi i erudycją prawniczą. Ogólnopolski konkurs przebiega w dwóch etapach. W pierwszej połowie marca w 15 miastach Polski odbywają się eliminacje lokalne. Uczestnictwo w nich polega na wygłoszeniu 10-minutowej mowy kończącej postępowanie przed sądem pierwszej instancji. Podstawą wystąpień są udostępnione przez organizatora kazusy z zakresu prawa cywilnego, karnego i administracyjnego. Ich zwycięzcy awansują do ogólnopolskiego finału, podczas którego prezentują mowy końcowe oparte na zasadach identycznych jak podczas eliminacji lokalnych. Jury dokonuje ocen wystąpień, zwracając uwagę na poprawność kwalifikacji prawnej oraz argumentacji, logikę uzasadnienia, retorykę, kulturę języka oraz ogólne wrażenie. Lokalny Konkurs Krasomówczy odbędzie się w Gdańsku 3 marca, natomiast ogólnopolski finał – w dniach 12-15 kwietnia.

YAPA



W dniach 16-18 marca odbędzie się w Łodzi 32. Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej YAPA 2007.

Zgłoszenia wykonawców przyjmowane są do 8 marca. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.yapa.art.pl.

Woda na wystawie

Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku zaprasza na wystawę poświęconą jednemu z żywiołów



– wodzie. Ekspozycja ma prezentować obecność wody w życiu człowieka w szerokim

kontekście historycznym, obyczajowym, wierzeniowym oraz w życiu codziennym. Zakres czasowy wystawy obejmuje okres od czasów biblijnych po współczesność. Część zgromadzonego materiału ukazuje symbolikę wody w różnych kulturach i religiach oraz realiach historycznych i geograficznych. Wystawa ma charakter problemowy i wykracza poza prezentację tylko etnograficzną czy historyczną. W interesujący sposób łączy różne dziedziny wiedzy. Ekspozyty pochodzą ze zbiorów wielu muzeów. Są to prace uznanych artystów ludowych i nieprofesjonalnych z całej Polski (rzeźba, malarstwo, grafika, malarstwo na szkło, rzeźba ceramiczna). Ekspozycji towarzyszy obszerna dokumentacja fotograficzna, na której utrwalono bogatą obrzędowość związaną z wodą, jej obecność w życiu codziennym,

ukazując miejsca niezwykle, kultowe, uznane za święte. Wystawa potrwa do 27 maja.

Straż Uniwersytecka

Zarządzeniem Rektora UG z 1 lutego 2007 w sprawie wprowadzenia zmian w strukturze organizacyjnej administracji UG została powołana Straż Uniwersytecka. Do jej zadań należeć będzie przede wszystkim zagwarantowanie bezpieczeństwa członkom społeczności akademickiej na terenie uniwersytetu, bieżąca prewencja oraz zapewnienie kontroli ruchu osobowego na wydziałach; otwierania i zamknięcia sal dydaktycznych oraz pozostałych pomieszczeń w budynkach, wykrywanie sytuacji alarmowych i awaryjnych, ochrona terenu i obiektów uczelni oraz urządzeń użyteczności publicznej, a także przewożenie dokumentów i innych przedmiotów wartościowych dla potrzeb uczelni.

Plebiscyt AZS UG Gdańsk

Już w marcu po raz trzeci zostaną wybrani najlepsi i najbardziej popularni sportowcy reprezentujący barwy AZS UG Gdańsk. Najlepszą trójkę wybiorą trenerzy poszczególnych sekcji oraz kapituła, składająca się z dyrektora SWFiS, zastępcy SWFiS, prezesa AZS oraz jednego członka AZS. Natomiast najpopularniejszego sportowca wyłoni społeczność studencka uniwersytetu. Od 19 lutego do 12 marca każdy z Was może oddać głos na swojego ulubionego sportowca. Wystarczy wysłać e-maila z imieniem i nazwiskiem ulubieńca na adres: sportowiec@azs.univ.gda.pl. W poprzednim roku tytuł najlepszej zawodniczki AZS otrzymała Monika Pyrek – lekkoatletka, wicemistrzyni świata i Europy w skoku o tyczce, a najpopularniejszym sportowcem został Rafał Rzepecki – piłkarz, król strzelców międzywydziałowej ligi piłki nożnej. Finał plebiscytu odbędzie się w połowie marca w sopockim klubie Koliba. Wszystkich serdecznie zapraszamy do głosowania.



Studium Języków Obcych UG organizuje kursy z języka ogólnego i specjalistycznego (m.in. dla informatyków, ekonomicznego i prawniczego).

Oferujemy:

- angielski, • francuski, • hiszpański, • japoński,
- niemiecki, • rosyjski, • szwedzki, • włoski,
- polski dla obcokrajowców

Nowość: • arabski, • chiński

Trwają zapisy na semestr letni 2007:
tel. 058 5231170, sjo.kursy@ug.gda.pl

Cena za semestr
(60 godzin lekcyjnych, 2 razy w tygodniu po 2 godz.):

GRUPA:	odpłatność dla 1 osoby	Odpłatność dla studentów i pracowników UG (zniżka 20 proc.)
10-osobowa	600 zł	480 zł

Cena kursu obejmuje materiały pomocnicze. Po zakończonym kursie uczestnik otrzymuje certyfikat. Studentom i pracownikom UG przysługuje 20 proc. zniżki. Studium Języków Obcych UG jest centrum egzaminacyjnym:

- BEC (Business English Certificate)
- DELE (Diplomas de Español como Lengua Extranjera)
- ÖSD (Österreichisches Sprachdiplom Deutsch)
- Chambre de Commerce et d'Industrie de Paris

Zaprosili nas:

- Prezydent Gdyni oraz komendant-rektor Akademii Marynarki Wojennej – na spotkanie prasowe z okazji odbywającej się konferencji „Wykorzystanie dorobku naukowego AMW dla potrzeb małych i średnich przedsiębiorstw”
- Wydawnictwo Znak i Nadbałtyckie Centrum Kultury – na spotkanie z Pawłem Huelle, autorem książki „Ostatnia Wieczera”
- Muzeum Narodowe w Gdańsku i Narodowe Centrum Kultury w Warszawie – na konferencję naukową „O końcu sztuki”
- Pomost Literacki „Morena” – na wieczór poetycki Oli Perzyńskiej
- Dziekan Wydziału Nauk Społecznych – na otwarty wykład wydziałowy Jiwone Lee pt. „Tematy trudne w książkach obrazkowych dla dzieci”
- Pomorskie Towarzystwo Filozoficzno-Teologiczne, Wydawnictwo WAM oraz Biblioteka Gdańska PAN – na wykład dr Beaty Elwich pt. „O ikonie jako sposobie uprawiania filozofii”
- Jan Szomburg, prezes zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową – na II Kongres Obywatelski pod hasłem „Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność”
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – na konferencję prasową prof. Michała Seweryńskiego dotyczącą projektu utworzenia Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Ciesz się, że Uniwersytet Gdański jest coraz bardziej nowoczesną uczelnią, z biblioteką z prawdziwego zdarzenia, rozbudowującym się kampusem, nowymi kierunkami studiów. No i z tłumami młodzieży, która garnie się do wiedzy

Panie Profesorze, rozmawiamy w tym dzień po wręczeniu Panu nagrody Jana Heweliusza w kategorii nauk humanistycznych. Czy fakt jej otrzymania przez prezesa fundacji Theatrum Gedanense może wpłynąć na przyspieszenie prac nad budową teatru elżbietańskiego w Gdańsku?

Wszystko będzie przebiegało bez zmian. Nie ominie całej procedury mającej na celu pozyskiwanie kolejnych zezwoleń architektonicznych oraz budowlanych. Musimy także starać się o fundusze, w znaczącym stopniu pochodzące z Unii Europejskiej. Fundacja ma do dyspozycji niewielu ludzi, którzy z konieczności zajmują się wieloma sprawami. Dlatego sądzę, że okres 2010/11 jako termin oddania budynku teatru pozostaje realny.

Czy oglądając szekspirowskie spektakle, choćby podczas gdańskiego sierpniowego festiwalu, nie odniósł Pan wrażenia, że uniwersalizm Szekspira bywa swego rodzaju szablonem, maską, za którą usiłują się ukryć twórcy tak naprawdę niewiele mający do powiedzenia?

Wśród twórców teatralnych, jak wszędzie, zdarzają się ludzie mądrzy i durnie, a każda próba uogólnienia jest z gruntu fałszywa. Wszystko zależy od reżyserkiej wizji, wyobraźni, siły artystycznego wyrazu. Nie jestem przeciwko znaczącym nawet modyfikacjom, jeśli nadają one spektaklowi nowy sens, frapujący kształt. Widziałem przedstawienie „Hamleta” wystawione przez teatr z USA, trwające godzinę i piętnaście minut, a więc znacznie okrojone – a jednak nietracące siły, jaką emanuje to dzieło. Bezlitośnie Szekspira wybitny litewski reżyser Ejmontas Nekrosius, potrafi on jednak znaleźć dla języka mówionego poruszające ekwiwalenty wizualne. Znaczenia, które niesie tekst, przekłada na ruch, dźwięk, obraz.

Zdarzyło mi się widzieć przedstawienie szekspirowskie z rapowanym tekstem czy wpisane w formę musicalu. Było to nośne, świeże. Każdy spektakl może się obronić, jeśli jest zrobiony w sposób przemysłowy.

ZISZCZONY

sen Lenina w teatrze

Z prof. Jerzym Limonem
laureatem nagrody im. Heweliusza
rozmawia Jarosław Kurek

Jedno zastrzeżenie – mówię tu o przedstawieniach teatralnych, nieporównywalnych w żaden sposób z tekstem, literaturą. To są różne systemy, różne światy. Niezależne, oddziałujące na wrażliwość widza w sobie właściwy sposób.

A Szekspir w kinie, w operze?

Podobnie. W kinie tekst Szekspirowski się nie sprawdza, ponieważ kino symuluje rzeczywistość, a tekst Szekspira buduje jej umowny obraz. Choćby dlatego że postaci mówią wierszem. Najbardziej udane ekranizacje jego dzieł są odrealnione, nierzeczywiste, sięgają do świata snu, do naszej wyobraźni, jak „Tytus

Andronikus” z Anthonym Hopkinsem czy „Romeo i Julia” z Leonarde DiCaprio.

Między filmem a teatrem jest jeszcze ta różnica, że film opowiada o czymś, co się zdarzyło, a teatr jest zanurzony w teraźniejszości. Wyjątek stanowi teatr telewizyjny, który udaje teraźniejszość. Piszę o tym w swojej nowej książce „Teatr pozorowany”, w której próbuję określić zjawisko telewizji od strony teoretycznej.

Znana jest Pana działalność jako teatrologa, tłumacza, powieściopisarza. Chcę jednak spytać o wcześniejszy epizod z Pana życia, wiążący się z muzyką,



Fot. Jacek Rembowski

i to bynajmniej nie dawną, i nawet nie angielską, a z polską, rockową.

W latach 1968-1970, jako bardzo młody człowiek, pracowałem w bydgoskiej Estradzie. Byłem elektroakustykiem. Nie dostałem się na studia, po śmierci ojca mama została z czwórką dzieci i musiałem zacząć zarabiać. Współpracowałem z zespołami o typowych wówczas nazwach – Kuglarze i Szeptacze, nie bardzo znanymi, chociaż zdarzało im się grać przed ówczesnymi sławami, takimi jak Trubadurzy czy Dżamble. To był naprawdę egzotyczny świat! Pełen wspaniałych ludzi, ale również korupcji, oszustw, nieuczciwości. I totalnego niedoboru. Brakowało instrumentów, kabli, kamer pogłosowych, mikrofonów... Porządny wzmacniacz z kolumną głośnikową kosztował 800 dolarów, tyle co pięcioletnie zarobki. Zespoły starały się wyrwać na promy, żeby chałturą zarobić na porządnym sprzęcie. W Polsce graliśmy na dość egzotycznych imprezach, organizowanych np. wspólnie z milicją, gdzie w przerwach urządzano konkursy z zasad ruchu drogowego, a główną nagrodą było żelazko.

Ja w zasadzie nie grałem, trochę uczyłem się na perkusji, ale zarzuciłem to. Dziś nie piszę nawet o muzyce – aby to robić, niezbędny jest specjalistyczny warsztat, którego nie mam.

Jest Pan autorem czterech powieści, pisanych w ciągu trzydziestu lat. Jako pisarz wychodzi Pan poza obszar uważany w tzw. powszechnym odczuciu za przynależny szacownemu akademikowi, zyskując w zamian uznanie konese-rów – a także młodzieży. Pana ostatnia powieść, „Wieloryb”, została wysoko oceniona przez pismo „Machina”, o którym nie sposób powiedzieć, że sprzyja tradycyjnym gustom.

No, to mnie nie dziwi, bo „Wieloryb” był książką dosyć odłotową. Z drugiej strony, był też Książką Miesiąca w „Twórczości”, której do „Machiny” dość daleko. Twórczość literacka w Polsce jest niezwykle tradycyjna. Ostatnio przełom dokonuje się w sferze fabularnej; pisarze wprowadzają, bywa, że w sposób dość drastyczny, wątki gejowskie czy lesbijskie, w literaturze zachodniej zresztą obecne od dawna. Od strony formalnej natomiast nie dzieje się nic nowego. Pisarze, skądinąd znakomici, jak Paweł Huelle czy Stefan Chwin – mam nadzieję, że nie urazi ich to, co powiem – uprawiają pisarstwo bardzo tradycyjne. W ich przypadku osiągnęło ono wysoki poziom, a sukces ich powieści jest absolutnie zasłużony. Nie wnoszą one jednak wiele nowego do strony formalnej pisarstwa, nie stanowią rewolucji w sposobach przedstawiania rzeczywistości.

Ja jako pisarz wyszedłem z założenia, że nie ma potrzeby powielania dawnych mistrzów. Warto natomiast spojrzeć na twórczość literacką jako na sposób mówienia, przedstawiania rzeczywistości. Sama fabuła nie musi być istotna, literatura postrzegana jako swoisty instrument wypowiedzi również może być ciekawa. Stąd „Wieloryb”, w którym dopełniają się różne gatunki: teksty historyczne, wypisy, fragmenty wymyślonych dzieł, teksty dziennikarskie. Staram się tam pokazać, w jaki sposób historia się pisze, nie – jak jest pisana.

Czy ma Pan w planach kolejną powieść?

Będzie powieść, a także publikacja naukowa – obie poświęcone temu samemu zagadnieniu. Ukażą się zapewne w przyszłym roku. Temat jest ciekawy, wpadłem na niego przypadkiem. Otóż w 1609 roku w Braniewie ukazał się paszkwil, którego bohaterem był król angielski Jakub I. Władca wysłał do Polski agenta mającego odnaleźć autora. Jest to ciekawa historia łącząca wątki sensacyjne, szpiegowskie z historycznymi. Naturalnie ubarwiam ją na potrzeby powieści, ale nie chciałbym o tym mówić zbyt wiele przed publikacją.

W sierpniu czeka nas kolejny festiwal szekspirowski. Kto tym razem na nim się pojawi?

Zapowiedziały się teatry z USA, Niemiec, Gruzji, Rosji; na pewno będą też Polacy. W tym roku festiwal będzie trochę skromniejszy, z różnych względów, m.in. finansowych. Nowy unijny fundusz wejdzie od października i nie obejmie naszej imprezy. Ale i tak widzowie powinni być zadowoleni. Warto dodać, że festiwal jest imprezą rozbudowaną, proponującą oprócz spektakli szeroki program edukacyjny – warsztaty prowadzone przez twórców z różnych stron świata, konkursy fotograficzne i recenzjonckie. Młodych ludzi nie trzeba namawiać do czynnego udziału w tych wydarzeniach.

Czy po którymś ze spektakli, w Gdańsku bądź na innych scenach, był Pan totalnie zaskoczony, miał Pan uczucie, że oto zdarzyło się coś nowego, wykraczającego poza dotychczasowe doznania?

(Długie zastanowienie). Nie, chyba nie. W teatrze, jak wszędzie, są mody, nurty, które nadają ton. W Polsce funkcjonuje niewielka grupa reżyserów, na którą patrzy cała reszta. Podobnie jest w krytyce.

Wiele z tego, co się dzieje w krytyce i teatrze Europy Zachodniej, to właściwie ziszczony sen Lenina. Trwająca nieprzerwanie walka z kapitalizmem, ataki na burżuazję i klasę średnią. Powszechna nienawiść do USA, krytyka Izraela. Nie

znajdzie się tam natomiast potępienia terroryzmu czy działań rosyjskich w Czeczenii. Świat arabski znajduje się na piedestale. W Polsce, zarówno na scenach, jak i w działach teatralnych niektórych gazet, jest to bezkrytycznie przyjmowane. Ten nurt można niekiedy dostrzec i na gdańskim festiwalu, a najbardziej w głosach krytycznych, którym w naszej imprezie najwidoczniej brakuje zaangażowania ideologicznego.

Mówiliśmy już o teatrze, literaturze i muzyce, nie powiedzieliśmy zaś niczego o Pana pracy na Uniwersytecie Gdańskim. Czy jako wykładowca, pedagog czuje się Pan równie dobrze jak, powiedzmy, jako pisarz?

Rzeczywiście, działam w różnych dziedzinach i czuję, że te rejony jakoś się w moim życiu zazębiają, dopełniają. Na uniwersytecie prowadzę zajęcia na filologii angielskiej, a także na polonistyce – z teatru elżbietańskiego. Mam wykłady dla słuchaczy studium doktoranckiego. Cieszy mnie, że Uniwersytet Gdański jest coraz bardziej nowoczesną uczelnią, z biblioteką z prawdziwego zdarzenia, rozbudowującym się kampusem, nowymi kierunkami studiów. No i z tłumami młodzieży, która garnie się do wiedzy.

Projektowi gdańskiej sceny szekspirowskiej patronuje sam książę Walii. Podobno dopytywał się już, lekko zniecierpliwiony, kiedy teatr powstanie.

Okazywanie zniecierpliwienia nie byłoby w jego stylu. Wspominał kiedyś żartem, że chciałby dożyć momentu sfinalizowania projektu. Książę Walii jest człowiekiem o ogromnej kulturze i szerokich zainteresowaniach, a my z naszą inicjatywą trafiliśmy po prostu w dziesiątkę. Gdański teatr jest chyba jedynym projektem w Polsce, który może się poszczycić jego wsparciem i patronatem.

Gdy mowa jest o budowie teatru, często podnoszony jest temat jego znaczenia dla promocji miasta. Nie ma Pan uczucia, że sprawy promocyjne odsuwają nieco w cień samego Szekspira i jego sztukę?

Jeśli działania na rzecz promocji Gdańska mają implikować przychyłność władz, to pozostaje mi tylko wyrazić zadowolenie, że projekt promuje miasto o tak niezwyklej historii. Zaistniała sytuacja racjonalizuje naszą współpracę. Nie ma tutaj emocji ani osobistych preferencji. Sensowność wspólnych działań należy widzieć w szerszym kontekście. Zarówno miejskie władze, Urząd Marszałkowski, jak i nasza fundacja mają przed sobą jasno wytyczony cel – odbudowę teatru elżbietańskiego. I ten zamiar realizujemy.

Dziękuję za rozmowę.

*Na tle dorobku
europejskiego szkolnictwa
wyższego na poziomie
uniwersyteckim Polska,
uwzględniając naszą trudną
historię, ma piękną kartę*

UNIWERSYTET

wspólnota ludzi i nauki

Od Bolońskiego
po Gdański

Niewiele jest słów, które dla młodego człowieka mają tak duży ładunek emocjonalny i intelektualny jak słowo uniwersytet, i to w każdym zakątku świata. Tyle że w jednym towarzyszy mu nadzieja lub niezatarte wspomnienia, zaś w innym – oznacza tylko nieosiągalne marzenia. To pojęcie ma w sobie coś magicznego, bowiem nim skojarzymy je z jedną czy drugą uczelnią, z naszej podświadomości uwalnia się obraz pewnego zjawiska o zasięgu ogólnoświatowym. Bo taki globalny charakter ma uniwersytet. Tak było na początku, kiedy przed bez mała tysiącleciem powstawał pierwszy uniwersytet w Bolonii, i tak jest dziś, gdy na świecie działają już setki uczelni typu uniwersyteckiego.

Przedświt Europy

Cofnijmy się o tysiąclecie. W Europie południowo-zachodniej kończy się jeden z najburzliwszych okresów doby nowożytnej. Powoli, ale systematycznie wygasają procesy, które towarzyszyły trwającej przez blisko pięćset lat etnicznej zawierusze, zwanej Wielką Wędrówką Ludów. Wraca względny spokój – wrze jeszcze tylko w Azji Mniejszej i obrębie Bałkanów za sprawą Turków Seldżuckich. Na zachód od Bosforu, na gruzach imperium rzymskiego też nie jest spokojnie z powodu Longobardów i po trosze także Arabów nadchodzących od strony Sycylii. Ale w XI wieku przybysze ze Wschodu i Północy kończą formowanie swoich państw, asymilując się z dawnymi ludami cesarstwa i przejmując jego kulturę. Od mniej więcej trzech stuleci ważnym ośrodkiem cementującym społeczeństwa zachodniej Europy jest, obok chrześcijaństwa, z głównym ośrodkiem w Rzymie – cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, stanowiące w tym czasie mniej lub bardziej udaną kontynuację monumentalnego dzieła Karola Wielkiego. Europa wchodzi w epokę feudalną...

Wraz z tymi procesami rodzi się wyjątkowo palące zapotrzebowanie na wiedzę, ułatwiającą obydwu wspomnianym wyżej ośrodkom władzy oraz wszystkim ich odgałęzieniom skuteczne panowanie nad procesami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi. Kościół jest w zdecydowanie lepszej sytuacji niż władze świeckie. Dysponuje dość dobrze przygotowaną do spełniania swoich zadań – jak byśmy dziś określili – kadrą diecezjalną, sprawną w zbiorowej pracy intelektualnej na synodach, a przede wszystkim niezliczonymi ośrodkami zakonnymi, rozsianymi po całej ówczesnej Europie. Jednak i Kościół odczuwa pilną potrzebę teoretycznej podbudowy i rozbudowy chrześcijańskiej teorii wiary. Cztery ewangelie, Dzieje Apostolskie, kilka prac wybitnych biskupów oraz fundamentalne, ale nie wyczerpujące problemu listy do chrześcijańskich zborów apostoła Pawła z Tarsu – to stanowczo za mało na budowę nowej świadomości społeczeństw coraz większej Europy.

Ośrodki władzy świeckiej znalazły się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Istniejące szkolnictwo przydiecezjalne i przykatedralne realizowało programy nauczania dalekie od zagadnień, z którymi przyszło borykać się władzom świeckim. Szczególnie pilne stawało się wypracowanie fundamentów prawa cywilnego i karnego na podstawie zagubionego w okresie podbojów i nowego osadnictwa prawa rzymskiego. Właśnie uświadomienie sobie tej potrzeby stało się podstawą idei kształcenia uniwersyteckiego.

Pierwsza była Bolonia

Wybór miejsca na utworzenie w roku 1088 pierwszego uniwersytetu nie był przypadkowy. W momencie jego fundacji działały tu już od czasów Teodozjusza I (IV w.) szkoły prawa rzymskiego. Z ich dorobku korzystały sporadycznie zarówno władze świe-

ckie, jak i kościelne, nierzadko czerpiąc tę wiedzę po to, by ją użyć w sporach przeciwko sobie. Opracowany w XII wieku przez mnicha Gracjana kodeks *Decretum Gratiani* stał się w rzeczywistości pierwszym podręcznikiem uniwersyteckim. Dzięki niemu zapoczątkowano regularne wykłady prawa kanonicznego, co dało asumpt do utworzenia pierwszego wydziału, w konsekwencji zaś musiał powstać drugi wydział – prawa rzymskiego, czyli świeckiego. Tak oto utworzona została pierwsza wielowydziałowa uczelnia wyższa, gromadząca słuchaczy z wielu krajów Europy, czyli Uniwersytet Boloński.



Zainteresowanie nauką w Bolonii było wśród młodych ludzi z krajów ościennych tak duże, że przez jakiś czas działał on nawet w dwóch wersjach: dla swoich i dla obcych.

Inicjatywa organizacyjna na pierwszym uniwersytecie należała nie do profesorów, lecz do studentów, którzy też wybierali władze uczelni. Działalność akademii od początku zyskała akceptację władz, czego dowodem była nadana jej w 1158 roku przez Fryderyka I Barbarossę konstytucja *Habita*, która zapewniała zarówno mistrzom (magistrom), jak i studentom (scholarom) prawo swobodnego przybywania do miasta oraz gwarantowała bezpieczeństwo, dawała prawo do swobodnego głoszenia poglądów w zakresie wykładanych przedmiotów, zezwalała na organizację korporacji studenckich oraz – uwalniała spod jurysdykcji władz

komunalnych. To wszystko sprawiło, że w następnych wiekach zdarzało się, iż działało nawet 50 narodowych korporacji studenckich. Nie brakło również silnej korporacji polskiej (tu studiował m.in. Mikołaj Kopernik), a aż 12 Polaków było rektorami Università di Bologna.

Jeśli chodzi o Polaków, to licznie przybywali oni na naukę również do innych włoskich uniwersytetów, których do roku 1500 powstało w tym regionie ponad 20. Szczególnym powodzeniem wśród naszej młodzieży cieszył się uniwersytet w Padwie (Università degli Studi di Padova), założony w 1222 roku przez profesorów i studentów przybyłych z Uniwersytetu Bolońskiego. Ze znanych postaci studiowali tam m.in.: Paweł Włodkowic, Piotr Wysz, Mikołaj Kopernik, Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Jan Zamojski, H. Ossoliński. Jednym z rektorów tej uczelni był Polak, Józef Struś.

Palnę pierwszeństwa przejmuje Paryż

Nim przejdziemy do zaprezentowania największego i jednego z najstarszych (historycznie – drugi po bolońskim) uniwersytetów średniowiecznej Europy, przypomnijmy warunki, w jakich odbywała się nauka akademicka. Było to wszak na kilka stuleci przed wynalezieniem druku przez Jana Gutenberga.

Biblioteki, na które składały się nieliczne kopie ważniejszych manuskryptów, mogły zapewnić do nich dostęp tylko profesorom. Jedynym ułatwieniem, umożliwiającym komunikację między wykładowcami a międzynarodową rzeszą słuchaczy, była łacina. W tej sytuacji głównym środkiem dydaktycznym był wykład, a bardziej od niego atrakcyjnym – dysputa między wybitnymi profesorami, której przysługiwała się gromada scholarów.

W Paryżu już od początków XI wieku działała szkoła katedralna Notre Dame i szkoły klasztorne św. Wiktora i św. Genowefy. Prowadzili w nich swoją działalność najwybitniejsi uczeni

tamtých czasów, m.in. Piotr Abelard i Wilhelm z Chempeaux. Publiczne dysputy tych dwóch uczonych mężów ściągały łaknącą wiedzy młodzież z całej Europy. Spowodowało to, że przy klasztorze św. Genowefy powstało całe osiedle szkolne zamieszkałe przez profesorów i studentów (Quartir Latin – Dzielnica Łacińska). Tak zrodziło się nowe zjawisko, które zdaniem władzy miejskiej – wówczas był nią biskup Paryża, należało sformalizować. W 1136 roku biskup nadał temu niezwykłemu ośrodkowi szkolnemu odpowiednie statuty i wyznaczył specjalnego administratora – scholastyka.

W kwestiach organizacyjnych uczelni paryska w znacznym stopniu wzorowała się na uniwersytecie bolońskim, ale inicjatywę, inaczej niż w Bolonii, oddała profesorom, a nie studentom. Pomagało to uczelni w walce z władzami o autonomię i wyłączne prawo do określania trybu i zakresu nauczania. W 1174 roku papież Celestyn III przyznał Uniwersytetowi Paryskiemu odpowiednie przywileje, które następnie potwierdzali i rozszerzali jego następcy – Innocenty III i Grzegorz IX. Pełną autonomię uczelnia zyskała w roku 1200; król Filip II August uwolnił ją od sądownictwa królewskiego, a w 1215 władze Kościoła nadały jej statut samorządnej korporacji uniwersyteckiej. Ten dokument stał się wzorem przy fundowaniu następnych uczelni. Zławsza że niebawem papież Grzegorz IX bullą Parens scientiarum nadał jej zaszczytny tytuł głównej uczelni świata chrześcijańskiego. Uniwersytet był korporacją profesorów i studentów, posiadał cztery fakultety: sztuk wyzwolonych, medycyny, prawa i teologii.

Nauka miała charakter wielostopniowy: wydział sztuk wyzwolonych przygotowywał do podjęcia studiów na pozostałych wydziałach. Studenci byli podzieleni na korporacje narodowe: francuską, włoską, angielską i północną, do której należeli głównie Niemcy i Polacy. Do rozbudowy uniwersytetu przyczynił się w owym czasie Robert de Sorbon, dlatego też wkrótce uczelnia zasnęła na całym świecie pod nazwą Sorbona, zwłaszcza w zakresie nauk filozoficznych i teologii.

Uniwersytet Paryski położył w tamtym okresie ogromne zasługi dla rozwoju nauki światowej. Zgromadził najwybitniejsze umysły ówczesnej epoki. Wykładali tu m.in. Albert Wielki, św. Bonawentura, św. Tomasz z Akwinu

i wielu, wielu innych. Uczestniczył on jednak również w wydarzeniach, które nie przyniosły mu chluby, zwłaszcza w głośnym procesie Joanny d'Arc z Orleanu, zakończonym wyrokiem śmierci w 1401 roku. Po rehabilitacji dziewczyny z Orleanu przez papieża uniwersytet, pod ciężarem tego błędu, zaczął tracić znaczenie i przywileje. Rolę wiodącej uczelni powoli przejmowała powołana przez Franciszka I de Valois nowa wyższa uczelnia – College de France.

Angielska i niemiecka konkurencja

Jeszcze wcześniej przyszedł Sorbonie zaczęła wyrastać konkurencja na Wyspach Brytyjskich. W połowie XII wieku korporacja zrzeszająca angielskich profesorów i studentów znalazła się w silnym konflikcie z władzami Paryża. Król Hebrzyk II Plantagenet wykorzystał tę okazję – odwołał buntowników do Anglii i zaprosił do Oksfordu, gdzie istniało już skupisko szkół przyklasztornych. Przybyłym nadał rozliczne przywileje, zachęcając ich tym samym do utworzenia uczelni. W ten sposób rodzina europejskich uniwersytetów powiększyła się o nową placówkę, która do dziś plasuje się w czołówce światowej. W skład Uniwersytetu Oksfordzkiego wchodzi dziś 39 colleges, 17 wydziałów, 39 departamentów. Wykłada na nim 1500 nauczycieli akademickich i studiuje 16 tys. studentów.



W podobny sposób powstała druga angielska uczelnia – uniwersytet w Cambridge. Założyli ją przybysze z Oksfordu, którym nie wszystko się na pierwszym brytyjskim uniwersytecie podobało. Ta uczelnia również do dziś należy do najznamienitszych w świecie.

Na ziemiach niemieckich najstarszy uniwersytet powstał w Heidelbergu w 1386 roku (a więc później niż nasza Akademia Krakowska). Jego założycielem był elektor Palatynatu, Ruprecht I. Zorganizowany został na wzór Uniwersytetu Paryskiego. Odegrał



DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Uniwersytet...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9



ogromną rolę w ideowym umocnieniu kalwinizmu. Do dziś uchodzi za jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów niemieckich. Największy uniwersytet niemiecki powstał dopiero w 1810 roku w Berlinie, z inicjatywy Wilhelma Humboldta, którego imię nosi do dziś. Struktury organizacyjne i założenia programowe wypracowane na tym uniwersytecie stały się wzorcem dla całego, szeroko rozwiniętego niemieckiego szkolnictwa wyższego.

Byliśmy w czołówce

Na tle dorobku europejskiego szkolnictwa wyższego na poziomie uniwersyteckim Polska, uwzględniając naszą trudną historię, ma piękną kartę. Powstanie najstarszego polskiego uniwersytetu – Akademii Krakowskiej, przemianowanej następnie na Uniwersytet Jagielloński, nastąpiło kilkanaście lat po utworzeniu pierwszego w tej części Europy Uniwersytetu Karola w Pradze. Krakowską akademię powołał ostatni z królewskiego rodu Piastów, Kazimierz III Wielki, 12 maja 1364 roku. Jej statut oparty został na wzorze bolońskim, a więc samorząd tworzyli tu studenci.

Po krótkim okresie przygotowań zaczęły działać trzy wydziały: sztuk wyzwolonych, medycyny i prawa.

Może właśnie ze względu na przyjętą formułę samorządu w tym pierwszym okresie nie uzyskano zgody na utworzenie najbardziej prestiżowego wydziału – teologii. Przedwczesna śmierć ostatniego z Piastów i brak zainteresowania ze strony jego następcy na tronie Ludwika Węgierskiego sprawiły, że uczelnia zaczęła podupadać. Dopiero intensywne starania na dworze papieskim królowej oraz zapisanie Akademii Krakowskiej całe-

go majątku osobistego Jadwigi doprowadziło do ożywienia uczelni. Kolejny potężny zastrzyk materialny otrzymała krakowska uczelnia od ostatniej żony Władysława Jagiełły – Zofii Holszańskiej, która do końca życia była jej szczodrym mecenasem.

W XV i na początku XVI wieku nastąpił pełny rozkwit akademii. Pod względem poziomu wykładow, liczby studentów polskich i zagranicznych dorównywała ona wówczas najznamienitszym uczelniom europejskim.

Jednak później zdecydowanie niechętna postawa władz uczelni wobec różnych prądów reformacyjnych zmniejszała do podejmowania tu nauki, zwłaszcza zagranicznych studentów, zainteresowanych „nowinkami”. Próba



zmiany nastawienia uczelni uwikłała ją w ostry spór z jezuitami, popieranymi przez króla. Na skutek tego po czasie wspaniałego rozkwitu w dziejach uczelni nastąpił okres regresu.

Dopiero działalność Komisji Edukacji Narodowej i przeprowadzone w drugiej połowie XVIII wieku w jej imieniu reformy Hugona Kołłątaja, a w ich wyniku utworzenie klinik i laboratoriów, ogrodu botanicznego, obserwatorium astronomicznego itd., przyniosło ożywienie i... nową nazwę – Szkoły Głównej Koronnej.

Śladem Akademii Krakowskiej

Wspomniany konflikt wewnątrz Akademii Krakowskiej w związku z docierającymi do Polski wpływami reformacji miał także inne reperkusje. Mobilizował zakon jezuitów i prowadzone przezeń kolegia do zaostrzenia walki z wszelkimi nurtami antypapieskimi. Wykorzystał to król Stefan Batory i w roku 1570, za zgodą papieża Grzegorza XIII, przekształcił kolegium jezuickie w Wilnie w Akademię Wileńską, która dała początek Uniwersytetowi Wileńskiemu. Uczelnia ta wprowadziła w pierwszych wiekach po powstaniu nastawiona była głównie na walkę z wpływami reformacji, jed-

nak po upadku zakonu jezuitów w 1773 roku odegrała znaczącą rolę w kształceniu kadry lekarskiej, prawniczej, a zwłaszcza nauczycielskiej na swoim terenie. Dzięki działalności Adama Czartoryskiego i Jędrzeja Śniadeckiego w początkach XIX wieku stała się najlepszą szkołą wyższą w tamtym regionie. Do grona jej studentów należeli najwybitniejsi polscy poeci okresu romantyzmu – Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, uczeni J. Jeżowski i M. Malinowski, a także pisarz Józef Ignacy Kraszewski. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości nękany przez carat za powstanie listopadowe Uniwersytet Wileński wskrzeszony został w roku 1919, dekretem naczelnego wodza wojsk polskich Józefa Piłsudskiego, i otrzymał nazwę Uniwersytet Stefana Batorego.

Kolejna najstarsza polska uczelnia – Uniwersytet Lwowski powstawała etapami i niejako na raty z powodu powtarzających się przez prawie sto lat protestów obawiającej się konkurencji Akademii Krakowskiej. W końcu jednak, za panowania Augusta III uzyskała prawo fundacyjne. Przez kilka następnych wieków UL, działający na terenie porozbiorowej Galicji, miał liczne wzloty i upadki. Warto podkreślić, że w momencie uzyskania przez Polskę niepodległości UL liczył więcej profesorów i studentów niż Uniwersytet Jagielloński.



UNIwersYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

W wolnej Polsce

Obydwa nasze kresowe uniwersytety, wraz z utworzonym w roku 1819, w wyniku przekształcenia Szkoły Prawa i Administracji oraz Szkoły Lekarskiej, Uniwersytetem Warszawskim, stanowiły u progu niepodległości mocną platformę, na której można było oprzeć szkolnictwo wyższe, zdolne zapewnić podstawową kadre dla odradzającego się państwa polskiego. Stały się też źródłem kadry wykładowców dla nowych polskich uniwersytetów – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1918 r.) i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, założonego w 1919 roku, oraz licznych szkół wyższych – akademii i politechnik. Po

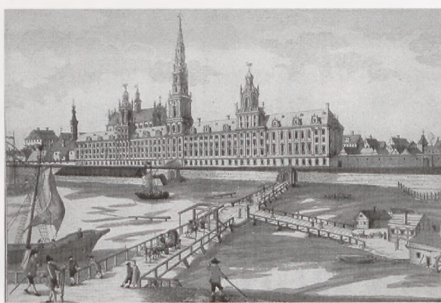
roku 1939, zamknięte przez okupanta, ze zdziesiątkowaną kadrą profesorską, m.in. podczas osławionej *Sonder Aktion Krakau* – przez całą okupację prowadziły tajne nauczanie młodzieży, które miało kolosalne znaczenie dla odbudowy państwa pozbawionego przez wojnę (Katyń, obozy koncentracyjne, emigracja, komunistyczne prześladowania) niezbędnych kadr.

W wyniku wojny i zmiany granic Polska straciła dwa kresowe uniwersytety – w Wilnie i we Lwowie. Ocalała z nich kadra poważnie zasiłała nowe, powołane przez władze państwowe po zakończeniu działań wojennych – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944 r.), Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (1945 r.), Uniwersytet Łódzki (1945 r.). Reaktywowany został też Uniwersytet Wrocławski, początkowo razem z po-



litechniką, a od 1952 roku samodzielnie. We Wrocławiu dobre warunki do prowadzenia działalności naukowej i dydaktycznej znaleźli wybitni profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego: W. Czapliński, L. Hirszfeld, S. Kulczyński, R. Steinhaus i inni.

Cały powojenny rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce podlegał określonym uwarunkowaniom ustrojowym, aż do roku 1998. Ich ślady można znaleźć w istniejącym do dziś ukształtowaniu sieci placówek dydaktyczno-naukowych, uprofilowaniu poszczególnych uczelni, widocznej asymetrii ideologicznej w programach, zwłaszcza wydziałów humanistycznych itp. Jednakże środowisko naukowe – profesorowie i pozostali samodzielni, a także pomocniczy pracownicy nauki przez wszystkie te lata starali się, na ile to było możliwe, dochować wierności kardynalnej idei, która przyświecała pierwszym korporacjom uniwersyteckim: niezależności badań i studiów naukowych oraz wolności głoszenia ich wyników. To czy dorobek polskiego środowiska naukowego w tym okresie został odpowiednio spożytkowany, jest już zupełnie inną sprawą. Jednak treści te docierały do społeczeństwa, budząc jego ambicje, co zaowocowało m.in. społecznym naciskiem na rozwój



szkolnictwa wyższego i placówek prowadzących badania naukowe.

Z tego trendu zrodziła się idea rozbudowy sieci uniwersytetów. Obok naszych historycznych uczelni i tych, które powołane zostały tuż po drugiej wojnie światowej, z upływem lat w najbardziej ambitnych i prężnych społecznie i gospodarczo regionach powstawały nowe. Dziś Polska posiada 18 uniwersytetów i 6 akademii oraz rozległą sieć szkół wyższych typu zawodowego.

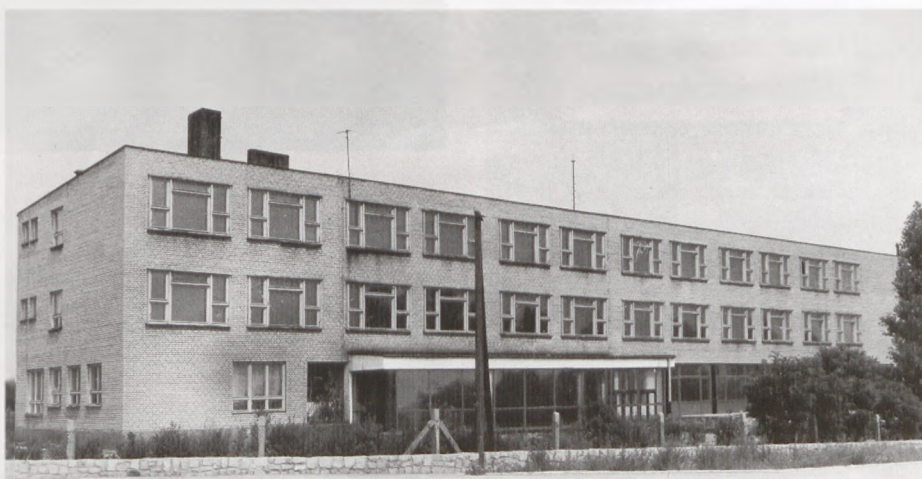
Dzięki realizacji wspomnianej idei, po licznych staraniach i pracach przygotowawczych, 20 marca 1970 roku, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów – z połączenia Wyższej

Szkoły Ekonomicznej w Sopocie oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku – powołany został nasz uniwersytet.

Jego 37-letni dorobek i pozycja, jaką zajmuje w polskiej macierzy uniwersyteckiej, daje nam wszystkim powód do satysfakcji, a wielu najwybitniejszym przedstawicielom naszej uczelni – użyję tu określenia wiążącego się z historią paryskiej Sorbony – prawo wstępu na Panteon.

**Marzena Wiśniewska-
Tomaszkiewicz**

Postscriptum: W tej krótkiej historii narodzin i losów idei uniwersyteckiej z żalem musieliśmy, ze względu na ograniczone ramy tej publikacji, pominąć wątek szkolnictwa wyższego na kontynencie amerykańskim, ze szczególnie pasjonującą historią najstarszych uniwersytetów, należących do tzw. Ligi Bluszczonej. Reprezentują one dziś, wraz z licznymi ośrodkami badawczymi i laboratoriami, lwią część potencjału naukowego naszego globu. Zaslugują zatem na odrębne potraktowanie w osobnym opracowaniu.



Rektorat Uniwersytetu Gdańskiego – lata siedemdziesiąte



... i dzisiaj

Fot. Archiwum

Fot. Jacek Rembowski

**Miasta powinny
korzystać z potencjału
intelektualnego naukowców
oraz talentów studenckich,
a w zamian w miarę możliwości
służyć pomocą**

STUDENCI

ożywiają miasto

**Z prezydentem Sopotu
Jackiem Karnowskim
rozmawia Jarosław Kurek**

Panie Prezydencie, niespełna 40-tysięczny Sopot jest miastem akademickim. Co oznacza dla Pana ten fakt?

Uczelnie wyższe zawsze stanowią element współtworzący oblicze miasta, w którym mają siedzibę. Szczególnie mocno widać to w Sopocie, który jest miastem niewielkim. Siłą rzeczy obecność instytucji uczelnianych oraz studentów jest tutaj widoczna wyraźniej niż na przykład w Gdańsku czy Krakowie. Studenci tworzą w mieście sympatyczną atmosferę. Organizują tradycyjne imprezy jak połowinki czy juwenalia, są siłą sprawczą koncertów i DKF, biorą udział w wydarzeniach na szerszą skalę, takich jak Sopocki Festiwal Filmowy. Poza tym, co nie jest bez znaczenia, pojawiają się po sezonie, po wyjeździe turystów. To z kolei ma ten skutek, że miasto znowu się ożywia jesienią.

Stara się Pan nie omijać ważnych wydarzeń odbywających się na terenie sopockich wydziałów UG. Choćby ostatnio uczestniczył Pan w uroczystości otwarcia nowego budynku Wydziału Zarządzania, był świadkiem nadania tytułu doktora honoris causa naszej uczelni prof. Leszkowi Balcerowiczowi. Najwyraźniej chce Pan wiedzieć, co w uniwersyteckiej trawie piszczy.

Oddanie nowego gmachu wydziałowego z centrum konferencyjnym czy wizyta gościa tak znamienitego jak profesor Balcerowicz to wydarzenia, na których prezydenta miasta zabraknąć po prostu nie może. Natomiast fakt, że w Sopocie znajdują się dwa wydziały uniwersytetu, jest niewątpliwą nobilitacją.

Specyfika Sopotu sprawia, że osoby po studiach są dla niego niesłychanie ważne. Nie mamy wielkich zakładów, nie mamy przemysłu. Sopocki rynek pracy tworzą w znacznej mierze firmy opierające się na wykwalifikowanych kadrach, działające w dziedzinach takich jak np. nowe technologie, finanse. Ludzie wykształceni będą w coraz większym stopniu decydować o przyszłości

naszego miasta, jego rozwoju. Trzeba o tym pamiętać.

Czy mógłby Pan podać przykłady współpracy władz samorządowych ze środowiskiem studenckim?

Co roku przyznajemy stypendia wyróżniającym się młodym sopocianom, niekoniecznie studiującym w naszym mieście. Wspieramy studenckie inicjatywy naukowe czy kulturalne – których nie brakuje, bo studenci ekonomii i zarządzania są na tych polach aktywni, niekoniecznie finansowo, ale także np. udostępniając miejskie pomieszczenia, czy dając wsparcie promocyjne. Każdy żak piszący pracę dotyczącą strategii rozwoju miasta, jego historii czy jakiegokolwiek innej dziedziny może liczyć w magistracie na pomoc przy zbieraniu materiałów. Ja sam bardzo często i z wielką chęcią patronuję działalności studenckich kół naukowych, organizowanym przez środowiska uczelniarne konferencjom i kongresom, zdając sobie sprawę, że to ułatwia organizatorom wiele spraw. Bywam na uroczystościach dyplomowych, spotykam się

ze studentami i odpowiadam na ich pytania. Rozmawiam z dziekanami i naukowcami z sopockich wydziałów. Bywam też zapraszany na konferencje naukowe, gdzie przedstawiam nasze samorządowe pomysły i osiągnięcia, a także inicjatywy nowe w skali kraju, jak planowana budowa tunelu tranzytowego czy profesjonalne budowanie marki Sopotu jako europejskiego kurortu.

Studencka aktywność w Sopocie objawiła się też w lokalnej polityce. Żacy zasiadali nawet w miejskiej radzie.

No cóż, studenci w radzie to mimo wszystko nie jest dobry pomysł. Wydawanie opinii na temat rozwoju miasta i realny wpływ na kształtowanie jego obrazu, zarówno dzisiejszego, jak i przyszłego, wymaga jednak praktycznej wiedzy i doświadczenia.

Czy Pana zdaniem, sopocki kampus uniwersytecki wrósł w miejskie struktury, czy pozostaje mimo wszystko ciałem do pewnego stopnia obcym?

Ten kampus nie zintegruje się z miastem do końca, chociażby z tego względu



Fot. Maciej Kosycarz

że jak każda wyższa uczelnia jest zarządzany przez niezależne władze. I tak powinno być. W latach 80., kiedy sprawowałem funkcję wiceprzewodniczącego studenckiego parlamentu Politechniki Gdańskiej, zabiegaliśmy m.in. właśnie o to: o maksymalną niezależność. Kiedy w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku samorządy przejmowały przedszkola, podstawówki i szkoły ponadpodstawowe, nikomu nie przyszło przecież do głowy, by ograniczać choćby w najmniejszym stopniu autonomię szkół wyższych. Ale naturalnie one nie mogą być wyalienowane z miejskiej struktury. Miasta powinny korzystać z potencjału intelektualnego naukowców oraz talentów studenckich, a w zamian w miarę możliwości służyć pomocą.

Uniwersytet trochę jednak Sopotowi ucieka, na przykład Biblioteka Główna powstała ostatnio na Przymorzu.

Sopocki kampus, mimo oddania jesienią nowego centrum dydaktyczno-konferencyjnego, w ostatnich latach w sumie się jednak zmniejszył. Do Gdańska przenieśli się prawnicy, tam powstał budynek biblioteki. Bardzo tego żałuję. Szczególnie ta ostatnia przeprowadzka jest powodem do zazdrości. Potrzeb uniwersytetu nie sposób kwestionować, a w Sopocie na nowe budynki o takiej powierzchni po prostu nie ma miejsca.

Mieszka Pan w Sopocie od najmłodszych lat, ale studiował Pan w Gdańsku.

Jestem absolwentem gdańskiej politechniki. W 1988 roku ukończyłem tam budownictwo lądowe.

Mimo nawału zajęć kształcił się Pan nadal. Tego samego oczekuje Pan też od swoich podwładnych.

Po latach w końcu trafiłem na uniwersytet, z tym że jako doktorant na Wydziale Ekonomii. Piszę pracę doktorską dotyczącą finansów trójmiejskiej metropolii.

Jeśli chodzi o pracowników magistratu, to obecnie przyjmujemy do pracy wyłącznie osoby legitymujące się wyższym wykształceniem. Spośród 203 urzędników może się nim pochwalić aż 150. Dopinguję też urzędników wyższego szczebla, to znaczy naczelników wydziałów i ich zastępców, a także głównych specjalistów, żeby dokształcali się w dziedzinie pozyskiwania funduszy unijnych. Koszty związane z edukacją są refundowane przez miasto. Wychodzę z założenia, że znajomość unijnych przepisów może się przydać każdemu, nawet jeśli w tej chwili realizuje inne zadania.

Poza tym Sopot pod względem liczby mieszkańców z wyższym wykształceniem znacznie przekracza średnią krajową. Nie wypada, by pracownicy miejskiego urzędu zaniżali poziom.

Dziękuję za rozmowę.



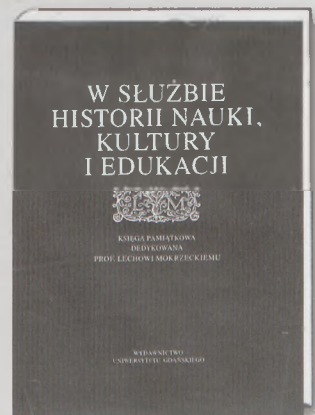
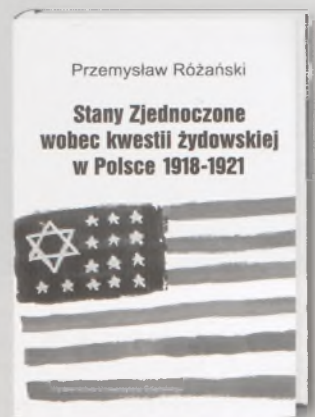
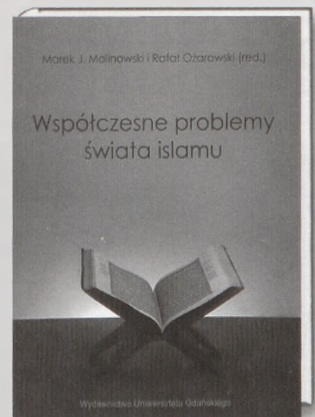
Fot. Jacek Rambowski



Fot. Monika Domachowska

Sopocki kampus: Wydziały – Ekonomiczny oraz Zarządzania

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego poleca:



PASTORIUS

i jego dzieła



W rejestrach kanoników dawnej Kapituły Warmińskiej, z siedzibą we Fromborku, oprócz wielu znamienitych postaci, na czele z Mikołajem Kopernikiem, znajduje się również bohater niniejszego szkicu, **Joachim Pastorius ab Hirtenberg** (1611-1681), zaliczany do najwybitniejszych przedstawicieli polskiej historiografii XVII w. Dzieje jego życia również zawierały tyle interesujących wątków, że mogłyby posłużyć do napisania niezłej powieści. Urodzony w Głogowie, był synem luterańskiego pastora. W wieku młodzieńczym związał się z arianizmem. Dzięki możnym sponсорom odbył wielokierunkowe studia na czołowych uniwersytetach ówczesnej Europy. Został lekarzem, ale główną jego pasją naukową była historiografia. Niepospolite zdolności sprawiły, iż król Jan Kazimierz przyznał mu w 1649 roku tytuł królewskiego historiografa i lekarza. Swoją karierę naukową związał z Pomorzem, początkowo jako lekarz i prof. Gimnazjum Akademickiego w Elblągu, później zaś jako profesor historii w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. W wieku 59 lat przeszedł na katolicyzm, a po śmierci żony przyjął święcenia kapłańskie i kontynuując pracę naukową, pełnił wiele ważnych funkcji kościelnych, w tym m.in. proboszcza i dziekana gdańskiego. Ostatnią godnością był tytuł kanonika Kapituły Warmińskiej we

CYMELIA BG UG

Fromborku, który otrzymał rok przed swoją śmiercią.

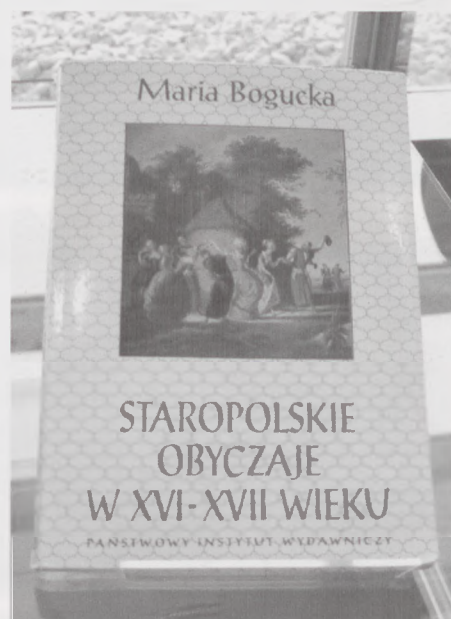
W zbiorach starych druków Biblioteki Głównej UG znajduje się 10 dzieł Pastoriusa wydanych w XVII w. (w tym trzy w podwójnej edycji) oraz jeden tytuł opublikowany w wieku XVIII (sporządzone ręką Pastoriusa w roku 1660 „*Diarium Pacificationis Olivensis*”, wydane we Wrocławiu przez J. G. Boehme w roku 1763). Wszystkie druki XVII-wieczne są zaś produktami czołowych (w tym okresie) oficyn gdańskich. Najwcześniejszy (z 1652 r.) jest „*Bellum Scythico-Cosacicum...*”, zawierający opis wojen toczonych przez Rzeczpospolitą z Kozakami i Tatarami za Jana Kazimierza na pld.-wsch. rubieżach. Dzieło wyszło w koncernie wydawniczym (używając dzisiejszej terminologii) bibliopoli królewskiego Jerzego Foerстера. Z tego samego wydawnictwa, ale z roku 1653 pochodzi kieszonkowe wydanie „*Heroes sacri: peplum sarmaticum...*”, zbiorku panegiryków poświęconych znamienitym osobistościom ówczesnej sceny społeczno-politycznej, na czele z parą królewską Marią Ludwiką i Janem Kazimierzem. Jako współwydawca z powyższym tytułem widnieje rozprawka „*Character virtutum...*”. W zbiorach posiadamy również jej czwarte wydanie, z 1680 roku, wydrukowane w oficynie Dawida Fryderyka Rhete razem z inną dysertacją Pastoriusa, pt. „*Alea mundi...*”.

Czcionkami równie znamienitej w tym czasie oficyny Szymona Reinigera (juniora), nakładem zaś Szymona Beckensteina, w roku 1679 zostało wytłoczone poszerzone wydanie „*Florus Polonicus...*”, podręcznika akademickiego, który to przyniósł Pastoriusowi nobilitację szlachecką. Zdobi go okazały frontyspis z orłem polskim w koronie oraz portret miedziorytniczy autora. U Reinigera wyszły także (w 1680 r.): „*De vita et rebus gestis Theodosii Magni...*” oraz pierwsza część „*Historiae Polonae...*”, której część druga ukazała się już po śmierci autora (łącznie z pierwszą oraz z „*Dissertatio philologica de originibus Sarmaticis*”), w roku 1685, pt. „*Historiae Polonae plenioris partes duae...*”, nakł. Sz. Beckensteina, i jest również w zasobach Biblioteki Głównej UG.

Antoni Kakareko

*Pani Profesor,
okrzyknięta wielką damą
polskiej historiografii
oraz ambasadorem polskiej nauki
historycznej na świecie,
ma w swoim dorobku nieocenione
zasługi dla odkrywania
dziejów Gdańska*

Profesor Maria Bogucka otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego – za wybitny wkład w poznanie dziejów Gdańska i Rzeczypospolitej, zwłaszcza w czasach nowożytnych, oraz kształtowanie rozwoju nowoczesnej nauki historycznej. Senat UG nadał pani profesor ten tytuł na wniosek Wydziału Filologiczno-Historycznego. W uzasadnieniu podkreślono m.in., że prof. Maria Bogucka jest jednym z najwybitniejszych historyków nie tylko w skali polskiej, ale także międzynarodowej. Znaczące i pionierskie są jej prace poświęcone sytuacji kobiet w społeczeństwie staropolskim, uznaniem badaczy i ogromną poczytnością cieszą się jej liczne syntezy dziejów Polski przedrozbiorowej, a niepowtarzalną zasługą jest umiejętność ukazania dziejów Gdańska. Na recenzentów przewodu powołano prof. Edmunda Kotarskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Andrzeja Grotha z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku i prof. Henryka Samsonowicza z Polskiej Akademii Nauk. Uroczystość, którą poprowadził prof. Andrzej Ceynowa, rektor UG, odbyła się 22 lutego. Laudację



Fot. Julia Kędzierzawska

WIELKA DAMA

polskiej historiografii

Doktorat hc dla
prof. Marii Boguckiej



Fot. Julia Kędzierska

wyłosił prof. Edmund Kizik z Instytutu Historii UG.

Święto Gdańska

Pani Profesor, okrzyknięta wielką damą polskiej historiografii oraz ambasadorem polskiej nauki historycznej na świecie, ma w swoim dorobku nieocenione zasługi dla odkrywania dziejów Gdańska. Uroczyste posiedzenie Senatu nabrało więc charakteru gdańskiego święta, a prof. Maria Bogucka otrzymała z rąk prezydenta **Pawła Adamowicza** Medal Prezydenta Miasta Gdańska za zasługi dla naszego regionu. Prof. Henryk Samsonowicz w swojej recenzji napisał m.in.: „Zasługą autorki było ukazywanie Gdańska jako soczewki, w której skupia się przebogata problematyka historyczna. (...) Gdańsk, przynajmniej od XIV wieku znajdował się w centrum ważnych wydarzeń politycznych i gospodarczych zachodzących w skali całego kontynentu. Był obecny w historii poczynając od wyprawy św. Wojciecha, poprzez walkę z Zakonem w XV wieku aż do wydarzeń w czasach najnowszych i powstania „Solidarności”. Wiedza o jego znaczeniu, odgrywanej roli w polityce, gospodarce, kulturze znacznie pogłębiona została dzięki profesor Marii Boguckiej”.

Ambasador polskiej historii

Prof. Edmund Kotarski napisał z kolei: „Bibliografia publikacji profesor Boguckiej obejmuje ponad 1200 pozycji, wśród których są prace analityczne i obszerne syntezы porządkujące gromadzone latami materiały, warsztatowe miniatury oparte na archiwalnych kwerendach oraz biografie i monografie popularyzujące wiedzę o przeszłości. Ogarnia w nich dzieje Polski i Europy;

nie zamyka się nigdy w granicach jednego państwa czy jednego miasta. (...) Należy do grona historyków polskich znanych i cenionych za granicą. Jej prace, w tym książki, doczekały się przekładu na języki obce, głównie angielski, francuski i niemiecki, dzięki czemu nie tylko rodzimy odbiorca ma szansę poznać historię Polski i zarazem otwarty na dialog styl myślenia o Polsce i Europie.” Prof. Groth przyznał, że nie sposób wymienić wszystkich problemów poruszanych przez uczoną i dodał: „W swej działalności Maria Bogucka nawiązuje do najlepszych tradycji humanistyki polskiej, traktując swą pracę jako posłannictwo wobec kraju i ludzi. Jej prace, zwłaszcza studia nad rozwojem rzemiosła i handlu w strefie bałtyckiej, kontaktów handlowych Rzeczypospolitej z Europą Zachodnią oraz organizacją życia społecznego w rejonie nadbałtyckim wywarły wielki wpływ na polską i europejską historiografię i cytowane są we wszystkich pracach poświęconych tym zagadnieniom. Jej dorobek i inicjatywy naukowe animowały i animują środowiska intelektualne wielu polskich i zagranicznych ośrodków naukowych.”

Pani Profesor w dniu uroczystości wyłosiła również wykład dla studentów zatytułowany „Czas jako kategoria kultury w perspektywie historycznej”. Biblioteka Główna UG przygotowała wystawę „Prof. Maria Bogucka – doktor honoris causa UG”, na której zaprezentowano dorobek naukowy pani profesor – książki, czasopisma, zdjęcia, nagrody, dyplomy, wyróżnienia oraz zbiory prywatne. Wystawę można oglądać do 9 marca.

Iwona Brzezińska



Fot. Julia Kędzierska

E-CZASOPISMA i e-książki

Zasoby online BG UG

Osoby zainteresowane uniwersyteckimi zasobami online mogą się zgłaszać na szkolenia wprowadzające w tę tematykę i ułatwiające korzystanie ze zbiorów

Współczesna biblioteka uniwersytecka to nie tylko bogate zbiory tradycyjnych, czyli papierowych książek i czasopism, ale między innymi także zasoby publikacji elektronicznych. „Dostępne poprzez elektroniczne medium” – taka jest ich najkrótsza definicja. E-czasopisma mają wiele zalet i zdobywają coraz większą popularność w świecie nauki. Liczne z nich ukazują się tylko w formie elektronicznej, inne z kolei dostępne są online jeszcze zanim zostaną wydane w druku. Zapewniają więc szybki dostęp do pełnych tekstów, możliwość jednoczesnego korzystania przez wielu użytkowników, a także sprawne i wieloaspektowe przeszukiwanie oraz korzystanie z linków do tekstów powiązanych tematycznie.

Z baz online znajdujących się w ofercie Biblioteki UG mogą korzystać zarówno pracownicy, jak i studenci. Do części z nich, zgodnie z warunkami umowy licencyjnej, dostęp jest możliwy tylko z komputerów zarejestrowanych w uniwersyteckiej sieci, ale są i takie, z których można korzystać także w domu czy też z jakiegokolwiek innego miejsca, np. podczas podróży służbowej. Zasoby mogą się okazać niezwykle przydatne, nie tylko podczas przygotowywania artykułów naukowych czy referatów, ale także w trakcie pisania prac semestralnych i dyplomowych. – Biorąc pod uwagę liczbę kierunków prowadzonych na Uniwersytecie Gdańskim, każdy może

znaleźć źródło informacji doskonale przydatne w swojej pracy – mówi **Beata Bartczak**, zajmująca się zarządzaniem i udostępnianiem baz danych w uniwersyteckiej bibliotece. Dostępność tego rodzaju publikacji jest cenna zwłaszcza w przypadku tematów, dla których literatura w języku polskim nie jest wystarczająca, wymagających sięgnięcia do źródeł obcych.

Narzędziem ułatwiającym przeszukiwanie baz czasopism jest lista A-to-Z, która pozwala na uzyskiwanie informacji nt. lokalizacji konkretnego tytułu w jednej z baz oraz na bezpośredni dostęp ze strony serwisu do pełnych tekstów. Aktualnie biblioteka oferuje dostęp do około 15 tysięcy czasopism elektronicznych oraz do kolekcji 30 książek. – *Nasze e-książki stanowią na razie skromny początek zasobu, który mam nadzieję, będzie się systematycznie powiększał* – mówi Beata Bartczak. Dostępne pozycje są wydawnictwami informacyjnymi (słowniki, encyklopedie) z zakresu biznesu, historii, literatury, nauk społecznych i sztuki. Korzystać z nich można zarówno z sieci uniwersyteckiej, która powiększyła się ostatnio o liczne stanowiska w nowym gmachu Biblioteki Głównej (Kampus Oliwski), jak i komputerów domowych.

Osoby zainteresowane uniwersyteckimi zasobami online mogą się zgłaszać na szkolenia wprowadzające w tę tematykę i ułatwiające korzystanie ze zbiorów. – *Prowadzę zajęcia zarówno grupowe, jak i indywidualne. Trwają około dwóch godzin i dotyczą baz właściwych dla dziedziny nauki, która interesuje danych uczestników. Istnieje bardzo wiele możliwości wyszukiwania, z czego użytkownicy często nie zdają sobie sprawy, przedstawiam więc nie tylko zasób baz, ale także opcje wyszukiwawcze* – mówi Beata Bartczak.

(MD)

Bazy e-czasopism dostępne w Bibliotece Głównej UG

• Eifl Ebsco

Dostęp do kilkunastu interdyscyplinarnych i dziedzinowych baz (możliwy również z komputerów domowych)

• Academic Search Premier

Jedna z baz interdyscyplinarnych, oferująca czasopisma pełnotekstowe z zakresu nauk humanistycznych, społecznych oraz przyrodniczych i ścisłych

• Business Source Premier

Baza dziedzinowa, zawierająca czasopisma pełnotekstowe z zakresu szeroko pojętej ekonomii (biznes, e-biznes, handel, rachunkowość, transport, zarządzanie)

• Science Direct

Baza interdyscyplinarna, obejmująca liczne tytuły czasopism pełnotekstowych. Zakres dziedzinowy: biznes i zarządzanie, chemia i inżynieria chemiczna, ekonomia, energetyka, fizyka i astronomia, informatyka, matematyka, medycyna, nauki biologiczne, nauki humanistyczne, nauki o ziemi, społeczne, ochrona środowiska

• Springer LINK

Baza interdyscyplinarna, obejmuje m.in. czasopisma Kluwer Academic Publishers. Zakres dziedzinowy: astronomia, chemia, ekonomia, fizyka, informatyka, inżynieria, medycyna, nauki biologiczne, nauki o ziemi, ochrona środowiska.

Więcej informacji na temat szkoleń i dostępu do zbiorów elektronicznych można znaleźć na stronie: www.bg.univ.gda.pl, w serwisie Zasoby online bądź kontaktując się z Beatą Bartczak: tel. 523 32 18, e-mail: bbartczak@bg.univ.gda.pl.

**Przydatne narzędzie
utworzone do wspierania
pracowników naukowych
stanowi Portal Edukacyjny
Uniwersytetu Gdańskiego
(<http://pe.univ.gda.pl>)**

KOMUNIKACJA

nauczyciel—student

**Portal
Edukacyjny UG**

Jednym z zadań nauczyciela akademickiego jest efektywna komunikacja ze studentami. Informowanie o odwołanych zajęciach, wynikach kolokwium, terminach zaliczeń, przygotowaniach testów dla różnych grup studenckich, zbiorze i ocenie referatów oraz innych prac studentów etc. nie ułatwia życia wykładowcom. Sytuacja komplikuje się, gdy nauczyciel prowadzi zajęcia na różnych wydziałach lub nawet uczelniach. Realizacja wszystkich czynności związanych tylko z komunikacją jest uciążliwa, a przede wszystkim zabiera cenny czas. Często nauczyciel musi przeznaczyć więcej niż jedno zajęcie dydaktyczne na omówienie tematów nie związanych bezpośrednio z treścią przedmiotu. Znajduje to odbicie w jakości i ilości przekazywanej wiedzy. Czy można wobec tego ograniczyć takie trudności?

Witryna nauczyciela

Dużym usprawnieniem są tu indywidualne strony internetowe nauczycieli akademickich. W celu utworzenia swojej strony należy się skontaktować bezpośrednio z administratorem lokalnego serwera pocztowego – on pomoże założyć osobistą witrynę WWW dla nauczyciela. Gdy strona jest już gotowa, można wypełnić ją treścią – trzeba stworzyć plik lub pliki w formacie HTML z treścią strony (np. informacją dla studentów o wynikach egzaminu). Dla osoby nie mającej styczności z technologiami informatycznymi najłatwiejszą metodą pozwalającą na stworzenie strony WWW jest wykorzystanie zwykłego edytora tekstu, takiego jak Open Office Writer lub Microsoft Word. Wystarczy, że napiszemy w edytorze tekst i zapiszemy go w formacie HTML.

Prosta witryna internetowa, za pomocą której nauczyciel przekazuje informacje, ułatwia proces komunikacji. Wykładowca powiadamia swoich studentów, że wszelkie aktualności związane z prowadzonymi zajęciami znajdują się na jego osobistej stronie WWW. Jednak tego typu dane dostępne

są dla wszystkich (co nie zawsze jest poprawne) i w przypadku, gdy nauczyciel prowadzi zajęcia w kilku różnych miejscach, nie rozwiązuje to wielu jego problemów, takich jak np. sprawne zorganizowanie odbioru i oceny prac studentów.

Wirtualne kursy

Przydatne narzędzie utworzone do wspierania pracowników naukowych stanowi Portal Edukacyjny Uniwersytetu Gdańskiego (<http://pe.univ.gda.pl>). Jest to witryna internetowa zaprojektowana do zarządzania wirtualnymi kursami – stronami WWW, którymi administruje nauczyciel za pomocą bardzo łatwego w opanowaniu interfejsu użytkownika.

Każdy wykładowca może otrzymać od administratora Portalu Edukacyjnego dowolną liczbę kursów, tak aby jednemu przedmiotowi odpowiadał jeden kurs. W każdym kursie wykładowca może określić hasło dostępu i przydzielić je wybranym studentom, określić czas, w jakim mogą się zapisać, i po upływie tego czasu zakończyć zapisy na kurs. Każdy kurs ma do dyspozycji kalendarz i forum, które może automatycznie wysyłać do studenta wiadomość e-mail z informacją od wykładowcy. Prowadzący może tworzyć w swoim kursie bazę pytań testowych oraz przynosić je pomiędzy kursami. Na podstawie tych pytań nauczyciel może zbudować „quiz online”, który wylosuje dla każdego ze studentów odpowiednią liczbę pytań oraz kolejność pojawiających się odpowiedzi.

Jeżeli nauczyciel dysponuje salą z odpowiednią liczbą komputerów, nie stoi na przeszkodzie, aby zaprosić studentów i przeprowadzić w kontrolowanych warunkach kolokwium lub egzamin, po którym wyniki będą od razu dostępne.

W kursie można umieszczać materiały dydaktyczne, zadania wymagające od studenta przesłania plików czy też fora dyskusyjne, na których studenci mogą się wypowiadać na zadany przez

wykładowcę temat. Nie wyczerpuje to wszystkich funkcjonalności wirtualnych kursów, które można umieścić na Portalu Edukacyjnym.

Każdy wykładowca może przetestować funkcjonowanie portalu – powinien wówczas wysłać do mnie e-mail (mój adres to: e-edukacja@univ.gda.pl) z własnymi danymi, wraz z informacją, że chciałby się zapoznać z działaniem wirtualnych kursów. W odpowiedzi otrzyma dostęp do platformy oraz instrukcję, jak korzystać z portalu

Gorąco zachęcam do wypróbowania Portalu Edukacyjnego. Jednorazowy wysiłek włożony w naukę obsługi oraz odkrycie wszystkich jego możliwości zapoczątkuje oszczędnością czasu i poprawą jakości pracy zarówno wykładowcy, jak i studenta.

Łukasz Czyżewski



Fot. Jacek Rembowski

Podczas kursów, takich jak niezwykle popularny CCNA, Network Security, kurs języka Java, Unix i inne, słuchacze mogą zdobyć praktyczną i teoretyczną wiedzę dotyczącą tworzenia sieci komputerowych czy administrowania nimi

PARC, czyli Pomorska Akademia Regionalna Cisco, działa przy Katedrze Informatyki Ekonomicznej UG od 2001 roku. 18 stycznia 2007 w auli Wydziału Ekonomicznego zainaugurowano kolejny rok jej działalności.

Światowa sieć edukacyjna

Cisco to potężna międzynarodowa firma, z siedzibą w USA, działająca na rynku komputerowego sprzętu sieciowego. Patronuje ona projektom szkoleniowym realizowanym w krajach całego świata. Program CNAP (Cisco Networking Academy Program) to cykl szkoleń organizowanych we współpracy z uczelniami i szkołami ponadgimnazjalnymi. Polska uczestniczy w nim od 2000 roku.

Struktura jednostek szkoleniowych, oparta na sieci akademii regionalnych, jest pomyślana tak, by umożliwić zdobywanie wiedzy jak największej liczbie osób, nie tylko z dużych aglomeracji, ale także z regionów słabiej zaludnionych, o wysokim stopniu bezrobocia. Podczas kursów – bardzo popularny kurs CCNA, kurs Network Security, Java, Unix i inne – słuchacze mogą zdobyć praktyczną i teoretyczną wiedzę dotyczącą tworzenia sieci komputerowych czy administrowania nimi. Wobec nabierającego przyspieszenia procesu komputeryzacji daje to duże szanse na zdobycie atrakcyjnego, „rozwojowego” zawodu, na przykład instruktora czy zawiadującego siecią w zakładzie pracy.

Koordynatorem działań PARC jest **prof. Stanisław Wrycza**, kierownik Katedry Informatyki Ekonomicznej, który witając zebranych, powiedział: – Rok trwały nasze starania o uzyskanie statusu regionalnej akademii, ale trzeba dziś powiedzieć, że było warto. Przez minione sześć lat stale rosła liczba instruktorów i słuchaczy, przybywały nowe lokalne akademie. Oczywiście zdarzały się też przypadki rezygnacji z prowadzenia lokalnych oddziałów. Od 2001 roku w PARC przeszkolono 660 osób, z których trzy czwarte to studenci. Lokalne placówki powstały nie tylko w Trójmieście, ale także w Słupsku, Koszalinie, a nawet w Giżycku. Chciałbym powitać ich przedstawicieli, którzy przyjechali do Gdańska i są obecni na tej sali.

AKADEMIA

Regionalna Cisco

Szósty rok działalności



Prof. Stanisław Wrycza otwiera seminarium Pomorskiej Akademii Regionalnej CISCO

Fot. Archiwum

Sukces lokalnej akademii zależy od wsparcia środowiska, od możliwości znalezienia odpowiedniego lokalu i liczby chętnych. Duże znaczenie ma także to, czy znajdzie się sprawny menedżer, potrafiący zaszczerpić pomysł na lokalnym podwórku, mogący zaoferować własny upór i determinację.

Małe i średnie przedsiębiorstwa

Przedstawiciel firmy Cisco **dr Jacek Raczkowski** mówił o zmianach w organizacji kursów CCNA. – *Dotychczas realizowano jeden program dla wszystkich, co nie do końca zdawało egzamin, ponieważ poziom wstępny uczestników bywał bardzo zróżnicowany. Dlatego zmiany, które mają być gotowe w końcu tego roku, zakładają dwustopniowość szkolenia. Kurs A będzie przeznaczony dla osób o zaawansowanej wiedzy, o podejściu akademickim, mogących zająć się pracą analityczną. Kurs B był budowany w zasadzie od podstaw. Ma on służyć przede wszystkim przekazywaniu wiedzy praktycznej.*

Projektem niezwykle ważnym dla pracowników małych i średnich przedsiębiorstw, opracowanym z myślą o rozwoju umiejętności kadr MŚP, jest „E-pracownik”. Realizowany jest w ramach konsorcjum, w którego skład wchodzi pełniąc funkcję lidera krajowego warszawska Fundacja Edukacji Ekonomicznej oraz pięć uczelni, w tym gdański uniwersytet (w jego strukturach projektem zajmuje się PARC). „E-pracownik” to jeden

z największych projektów szkoleniowych wdrażanych w Polsce.

– *W latach 2006-2007 przeszkolono dzięki niemu około czterech tysięcy pracowników. W 80 procentach finansowany jest przez UE, a w 20 procentach przez pracodawców, którzy mogą się ubiegać o zwrot kosztów. Plan na przyszły rok zakłada wyszkolenie następnych trzech tysięcy osób – mówił na inauguracyjnym spotkaniu Piotr Hrynyszyn z FEE.*

Pracownicy MŚP są szczególnie zainteresowani kursem zarządzania sieciami komputerowymi CCNA. Bywa tak, że wszystkie miejsca są zajęte przez chętnych na kilka miesięcy naprzód. W ramach projektu PARC oferuje też szkolenia obejmujące programowanie w języku Java, tworzenie lokalnych sieci (FTS) czy bezpieczeństwo w sieciach komputerowych (Network Security).

Na zakończenie głos zabrali przedstawiciele lokalnych akademii, od Koszalina po Giżycko. Mówili o trudnościach lokalnych i sprzętowych, przeszkodach w sprawnym funkcjonowaniu placówek. Zdarza się, że zajęcia poświęcone nowoczesnym technologiom odbywają się w salach, do których ten przymiotnik nie bardzo pasuje. Optymistyczne jest jednak to, że zainteresowanie szkoleniami rośnie, również w miejscowościach pozbawionych ośrodków akademickich.

Marek Podrózny

**Energetyka, gospodarka
wodno-ściekowa,
sprawy technologiczne związane
z ochroną zdrowia – to podstawowe
kryteria określone w planach
działalności POMCERT**

ŚRODOWISKO

w nauce i praktyce

**Pomorskie Centrum Badań
i Technologii Środowiska**

Pomorskie Centrum Badań i Technologii Środowiska (POMCERT) powołane zostało ponad trzy lata temu z inicjatywy trzech trójmiejskich uczelni (AMG, PG i UG). Celem jego działalności jest realizacja programów badawczo-wdrożeniowych oraz wspomaganie działań z zakresu ochrony środowiska poprzez integrację specjalistów z dziedziny nauk o środowisku oraz technologii i inżynierii środowiska.

– *Od początku naszym podstawowym celem pozastatutowym było uzyskanie niezależności finansowej. To założenie wygenerowało działania, które zdominowały nasze funkcjonowanie. Skupiliśmy się więc przede wszystkim na działalności szkoleniowo-konferencyjnej, która może nie przynosi najwyższych dochodów, ale pomaga zaistnieć medialnie i nawiązać szeroką sieć kontaktów* – mówi **dr Andrzej Tonderski**, dyrektor biura POMCERT. Centrum ma już na swoim koncie realizację wielu tego rodzaju projektów; w tym dwóch konferencji naukowych skierowanych do bardzo szerokiego grona odbiorców. Pierwsza z nich – „Oleje i środowisko” była spotkaniem międzynarodowym współorganizowanym z Wydziałem Chemicznym PG. Przybyli na nią goście m.in. z USA, Indii, Tajlandii i Japonii. Kolejna konferencja, tym razem krajowa, również współorganizowana z WCh PG, została poświęcona gospodarce osadami.

– *Nasze konferencje zawsze staramy się kierować do szerokiego grona odbiorców: naukowców, przedsiębiorców, samorządowców, a zagadnienia naukowe pokazywać pod kątem ich praktycznego wykorzystania* – mówi dr Andrzej Tonderski. POMCERT był także organizatorem konferencji o charakterze, można powiedzieć, bardziej politycznym. W maju 2004 roku odbyło się spotkanie komisarzy unijnych, na które przybyli przedstawiciele wszystkich krajów członkowskich UE, także nowo przyjętych. Dyskutowano wówczas na tematy związane z powstawaniem pro-

gramów badawczych i lepszej w nich ekspozycji naukowców z nowych krajów Unii.

Szkolenia

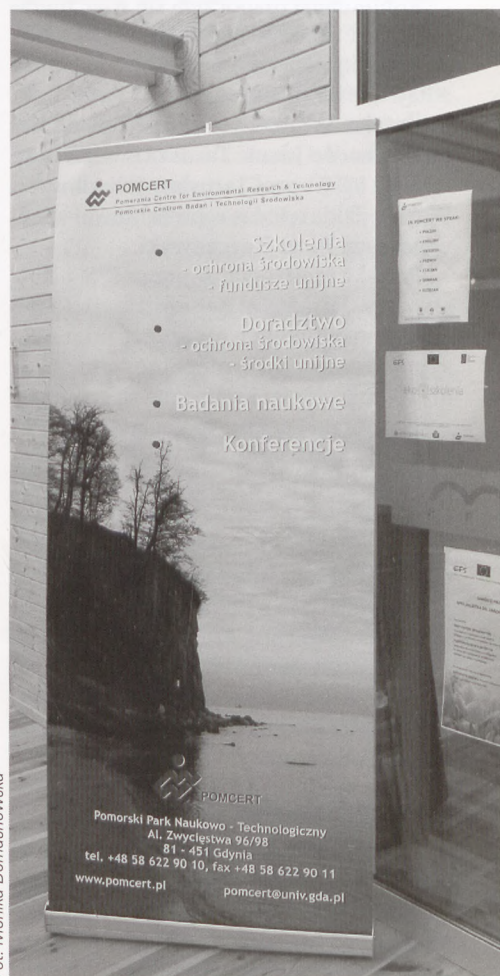
Centrum zajmuje się również organizacją szkoleń. Realizuje zarówno kursy regionalne (m.in. dla absolwentów i dla pracowników firm chcących dokształcić się z zakresu ochrony środowiska), jak i ogólnopolskie. – *Obecnie kończymy realizację krajowego projektu. Odnieśliśmy sukces, którego początkowo nic nie zapowiadało, a nawet wyglądało na to, że projekt może się nie powieść, ponieważ był problem z podstawowym zadaniem, czyli rekrutacją* – mówi dyrektor. Ostatecznie projekt został jednak zreorganizowany i uratowany. Do tej pory w jego ramach zostało przeszkolonych 4 tysiące pracowników małych i średnich przedsiębiorstw, następnych kilka tysięcy czeka w kolejce. – *Jesteśmy dumni, ponieważ pokazaliśmy, że jednostka akademicka potrafi lepiej poradzić sobie z rekrutacją niż komercyjna firma konsultingowa. Jeżeli będziemy w kolejnych programach – naprawdę dobrze zafunkcjonujemy na rynku.*

Innym przedsięwzięciem o charakterze edukacyjnym są „Skarby Natury”. W portalu polska.pl utworzony został serwis internetowy propagujący wiedzę na temat polskiej przyrody. Zebrano i zamieszczono tam szczegółowe informacje o obszarach chronionych, wchodzących w skład Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000. „Skarby Natury” realizowane były we współpracy ze szkołami, m.in. poprzez konkursy dla uczniów. Na stronie znalazło się także kilka tekstów eksperckich, w sposób problemowy opisujących wartości polskiej przyrody. – *Projekt jest zakończony, ale chcielibyśmy, aby rozwijał się i żył własnym życiem. Mamy nadzieję, że jego kolejne edycje będą równie udane i spełnią rolę edukacyjną oraz przyrodniczo-turystyczną* – mówi dyrektor biura POMCERT.

Doradztwo i badania

Jak przyznaje dr Andrzej Tonderski – te dwa, powiązane ze sobą obszary działania, czyli konsultacje i badania naukowe, nie zawsze można realizować całkowicie zgodnie z założeniami. Nie oznacza to jednak, że nie udaje się to w ogóle. W ubiegłym roku centrum było np. odpowiedzialne za przeprowadzenie pilotażowego projektu rekultywacji Jeziora Klasztornego Małego w Kartuzach. Przyniósł on pozytywne efekty, a jego kontynuacja stwarza szansę na uratowanie jeziora. Centrum uzyskało także dofinansowanie na zakup urządzenia mierzącego stężenie zanieczyszczenia powietrza. Lampa na razie

DOKOŃCZENIE NA STR. 22



Miejsce konferencji

wybrano nie bez przyczyny.

Właśnie Wydział Prawa

i Administracji został nagrodzony

w ogłoszonym przez prezydenta

Gdańska konkursie, mającym

wyróżnić instytucje przyjazne dla

osób niepełnosprawnych

29 stycznia w auli Wydziału Prawa i Administracji odbyła się konferencja poświęcona projektowi „Elastyczne formy zatrudnienia – szanse na integrację zawodową niepełnosprawnej młodzieży”. Jej organizatorami były Instytut Spraw Publicznych (IPS), Fundacja Rozwoju UG oraz Rektorska Komisja Uniwersytet bez Barier.

WPIA – miejsce przyjazne

Miejsce konferencji wybrano nie bez przyczyny. Właśnie WPIA został nagrodzony w ogłoszonym przez prezydenta Gdańska konkursie, mającym wyróżnić instytucje „przystosowane do potrzeb niepełnosprawnych, pozbawione barier nie tylko architektonicznych, ale i społecznych” (cyt. z programu spotkania).

Konferencja rozpoczęła się więc nietypowo, od uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej powyższy fakt, która odtąd mieści się na jednej ze ścian w holu wydziału. W uroczystości wzięli udział prorektor **dr Jacek Taraszkiewicz** oraz dziekan WPIA **prof. Jarosław Warylewski**. Wojewódzkie władze reprezentował wicewojewoda **Piotr Karczewski**.

Projekt realizowany przez IPS i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ma służyć poprawie sytuacji zawodowej niepełnosprawnych do 30. roku życia. Konieczne są gruntowne badania tej grupy społecznej, opis jej potrzeb i umiejętności. W ramach projektu bada się też działalność organizacji samorządowych i państwowych urzędów pracy, z uwzględnieniem relacji między nimi a osobami niepełnosprawnymi.

Opierając się na charakterystyce społecznej, można stwierdzić, że elastyczne formy zatrudnienia – praca w niepełnym wymiarze, zatrudnienie na czas określony, telepraca są dla niepełnosprawnych szczególnie atrakcyjne.

Eksperci mają głos

W pierwszej części konferencji głos zabrali przedstawiciele Instytutu Spraw Publicznych. **Dr Ewa Giermanowska** mówiła o wynikach ankiety, jaką przeprowadzono w województwie wśród poten-



Tablica na WPIA – wyróżnienie prezydenta Gdańska

Fot. Julia Kędzierzawska

RYNEK PRACY

a młodzi niepełnosprawni

Konferencja
na WPIA

cjalnych pracowników, pracodawców i w powiatowych urzędach pracy. Wynika z niej, iż dwa czynniki mają podstawowy wpływ na możliwość znalezienia pracy – wykształcenie (im wyższe, tym szansa większa) i stopień niepełnosprawności (w tym przypadku zależność jest odwrotna). Cierpiący na poważne schorzenia natury psychicznej są właściwie pozbawieni szans na znalezienie zajęcia.

– Osoby niepełnosprawne stanowią około trzech procent bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce. Jednocześnie na rynku pracy aktywnych jest 30 procent ogółu młodych niepełnosprawnych – powiedziała **dr Ewa Giermanowska**.

Urzędników zajmujących się omawianym problemem można spotkać w co czwartym PUP. Nie jest najlepiej z ich wiedzą dotyczącą szeroko pojętego zagadnienia niepełnosprawności, a także ze współpracą na linii szkoły-PUP. Z kolei pracownicy PUP, oceniający kwalifikacje zawodowe czy umiejętność prezentacji poszukujących pracy, u większości (60-80 proc.) scharakteryzowali te czynniki jako niewystarczające.

Prof. **Elżbieta Zakrzewska-Manterys** przedstawiła wyniki prowadzonych jesie-

nią ub. roku badań dotyczących sytuacji zawodowej niepełnosprawnych do 30. roku życia. Ankietowano 500 osób ze wszystkich województw, wywodzących się z różnych środowisk.

Kłopoty ze znalezieniem pracy często mają źródło w problemach z nauką. – Bywa tak, że proces wykształcenia młodych niepełnosprawnych jest kontynuowany w sposób nieciągły. Zmieniają oni szkoły, przerywają naukę, zapisują się i nie chodzą na zajęcia. Ich edukacja bywa chaotyczna, bezładna. Poza tym nie sprawia im satysfakcji. Mówili często, że poszli do tej, a nie innej szkoły, ponieważ była najbliżej – mówiła na konferencji przedstawicielka IPS.

Optymistyczniej wygląda sprawa integracji młodych osób ze środowiskiem, a także wyższego wykształcenia. Może się nim pochwalić ok. 7,5 proc. niepełnosprawnych, co stanowi liczbę zbliżoną do średniej w całej populacji.

Jak niepełnosprawni uczniowie czują się w szkole? – Wielu opowiadało, że jest im tam dobrze, z czego można by wnosić, że system nie jest zły. Ja byłabym jednak ostrożna z takimi wnioskami – stwierdziła prof. Zakrzewska-Manterys. – Szkoła

może po prostu wytwarzać poczucie bezpieczeństwa, a zarazem uczyć pasywności. Trzeba tu dodać, iż większość badanych negatywnie oceniła przygotowanie przez szkołę do aktywności zawodowej, a także uwzględnianie przez nią specyfiki niepełnosprawności.

Zakład pracy chronionej

Po ekspertach z IBS głos zabrali przedstawiciele władz lokalnych z Gdyni i Starogardu Szczecińskiego. Powiat gdyński reprezentowała **Alicja Turczyk**, która określiła ten region jako nietypowy w skali kraju – z małą liczbą bezrobotnych, dostępem do morza i ze znacznie zwiększającą się w sezonie letnim liczbą ofert. W I połowie ub. roku zarejestrowano tutaj 350 bezrobotnych niepełnosprawnych, wśród nich tylko 13 z przedziału wiekowego 18-29 lat. Powiat podejmuje działania umożliwiające elastyczność w planowaniu edukacji, tak by młodzi mogli się kształcić w szkołach o profilu, który ich interesuje. Rozwiązaniem są w ich przypadku zakłady pracy chronionej, które podlegają jednak prawom rynku – niektóre rosną w siłę, inne upadają. Niepełnosprawni obecni na rynku pracy podlegają wszystkim obowiązującym tutaj regułom – mogą stracić zatrudnienie, być zmuszeni do jego zmiany itd. Najczęściej pracują w biurach, a ich pensje nie są niższe od zarobków innych pracowników. Coraz częściej zakładają też własną działalność.

Według **Jana Urmańskiego**, powiat stargardzki jest jednym z największych obszarowo w Polsce. Działa tam wiele dynamicznych organizacji pozarządowych, z których kilkanaście zajmuje się

problemami osób o średnim lub dużym stopniu niepełnosprawności.

Firma zamiast renty

Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i PFRON poruszyli temat dostępności rynku pracy. – *Dobór właściwej pracy, koordynacja działań wszystkich zajmujących się tą problematyką instytucji, aktywizowanie osób niepełnosprawnych to nie wszystko. Ważne jest też stałe zachęcanie pracodawców do ich zatrudniania* – mówiła **Krystyna Dominiczak**, dyrektor Departamentu Polityki Społecznej UM. – *Nie można ustawać w organizowaniu szkoleń, kierowaniu niepełnosprawnych na staże czy wyszukiwaniu stosownych programów pomocowych, finansowanych przez fundusze unijne. Należy też namawiać do zakładania firm, przezwyciężać lęk przed utratą renty, który decyduje często o pasywności niepełnosprawnych.*

Ten ostatni problem powracał podczas konferencji kilkakrotnie. Nawet jeśli renta jest bardzo skromna, to jednak daje poczucie bezpieczeństwa, którego brakuje po rozpoczęciu działalności na własny rachunek. Niepełnosprawni szczególnie dotkliwie cierpią na brak wiary w siebie. To skutek wieloletnich zaniedbań z czasów, kiedy byli wyalienowani, nie uczestnicząc praktycznie w życiu publicznym.

Dyrektor pomorskiego oddziału PFRON **Dariusz Majorek** przypomniał główne cele funduszu, który po załamaniu się funduszy inwalidzkich gromadzi środki na rehabilitację, czerpane z opłat karnych za niezatrudnianie inwalidów. Wymienił też kilka programów pomocowych – Program Pegaz, dofinansowujący np. koszt zakupu wózków czy kompu-

terów; program Komputer dla Homera, stworzony z myślą o osobach niewidomych i słabo widzących; a także program Student, mający wspierać studiujące osoby niepełnosprawne, których liczba w woj. pomorskim od kilku lat znacząco rośnie. W najbliższym czasie pojawią się trzy nowe programy, wśród nich Asystent, przeznaczony dla osób ze wsi i małych miejscowości.

Panel dyskusyjny

W tej części konferencji głos zabrali przedstawiciele pracodawców, lokalnych władz, a także ośrodka zajmującego się nauką i wychowaniem młodzieży niesłyszącej. Ich wypowiedzi mogą też stanowić pewnego rodzaju podsumowanie spotkania.

– *Wobec malejącego bezrobocia również przed niepełnosprawnymi rysują się nowe możliwości. Łączy się to z odpływem pracowników za granicę. Inwestorzy nie będą mogli przebierać w ofertach jak dotąd. Niektóre firmy zagraniczne już teraz dopytują się o pracowników niepełnosprawnych. Ta sytuacja wymaga zmiany w systemie edukacji, upowszechnienia nauki na odległość, tego co Amerykanie nazywają Long Distance Learning i co tak dobrze się u nich przyjęło* – stwierdził **Alan Aleksandrowicz** z Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

– *Obok edukacji niezwykle ważna jest zmiana świadomości osób niepełnosprawnych* – mówiła **Daria Łobodzińska** z Fundacji Integralia Grupy Ergo Hestia. – *Zdarza się, że przychodzą oni na rozmowę z kimś z rodziny, kto stoi obok, czasem za nich odpowiada. Czy takie osoby są gotowe do podjęcia zatrudnienia? Muszą uwierzyć, że potrafią pracować, że mogą poszerzać wiedzę, funkcjonować samodzielnie.*

Poruszono też problem integracji. Niepełnosprawni powinni mieć stały kontakt ze sprawnymi rówieśnikami, zarówno w okresie przedszkolnym, jak i na każdym kolejnym etapie edukacji. Tymczasem o ile integracyjne przedszkola czy podstawówki nie są rzadkością, o tyle w szkołach średnich proces integracyjny się rozmywa.

Projekt omawiany na styczniowej konferencji jest realizowany długofalowo, będzie stale wzbogacany o nowe elementy programowe. Ważne jest, że już dzisiaj wiele się mówi o problemach niepełnosprawnych i choć w części uzupełniono braki w ogólnospołecznej wiedzy na ten temat.



Fot. Julia Kędzierawska

Sopot – podjazd przy Wydziale Ekonomicznym

Marek Podróżny

Trójmiejska...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 19

jest zamontowana na dachu siedziby POMCERT w Gdyni. – *Chcielibyśmy, aby spełniała ona funkcję edukacyjną i była wykorzystywana przez studentów różnych uczelni do nauki nowoczesnych technik pomiarowych, a także aby znalazła zastosowanie w badaniach doradczych na zlecenia* – wyjaśnia dr Andrzej Tonderski. POMCERT współuczestniczy również w projekcie RECO, mającym na celu popularyzowanie informacji na temat ekonomicznego modelu gospodarki odpadami komunalnymi, realizowanego poprzez współpracę i wymianę doświadczeń państw rejonu bałtyckiego.

Plany

W przyszłości centrum przede wszystkim zamierza kontynuować działalność szkoleniowo-konferencyjną. Przynajmniej raz w roku planuje organizować dużą konferencję; w kwietniu 2007 roku odbędzie się ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli samorządów poświęcone budownictwu pasywnemu, a w 2008 roku – międzynarodowa konferencja „Oleje i paliwa dla rozwoju zrównoważonego”. – *We współpracy z partnerami zajmującymi się ochroną środowiska i ekologią chcemy stworzyć sieć osób, instytucji i firm zajmujących się sprawami szkoleniowo-edukacyjnymi* – mówi dr Andrzej Tonderski. POMCERT przymierza się także do realizacji klastra EkoPomerania, grupującego firmy z zakresu ochrony środowiska i energii chcące ze sobą współpracować. Przygotowuje również kilka projektów, wspólnie z naukowcami trzech uczelni, dotyczących różnych dziedzin – wykorzystania obszarów bagiennych, zabezpieczenia rzek i jezior przed zanieczyszczeniami, nowatorskich sposobów wykrywania i leczenia niektórych chorób. Energetyka, gospodarka wodno-ściekowa, sprawy technologiczne związane z ochroną zdrowia – to podstawowe kryteria określone w planach działalności POMCERT. Nie wykluczają one jednak zainteresowania całkiem nowymi tematami.

Monika Domachowska

NAKARMIĆ lub iść na spacer

**Z Marzeną Świątą z Fundacji Hospicyjnej
i Kamilem Kabasińskim, koordynatorem wolontariatu hospicyjnego,
rozmawia Monika Domachowska**

„*Rzecz nie w wielkości
czynu, ale w wielkości miłości, jaką
w najdrobniejszy czyn wkładamy*”
– to cytat z *Matki Teresy z Kalkuty*,
który stanowi motto wolontariatu.
*Nie jest ważne, czy pomagasz
osobie chorej bezpośrednio,
czy pośrednio, ważne,
że w ogóle pomagasz*

Kto może zostać wolontariuszem w Fundacji Hospicyjnej?

Kamil Kabasiński: Każdy. Nasz wolontariat składa się z dwóch działów: medycznego, czyli bezpośredniej opieki nad pacjentem, oraz akcyjnego. Pierwszy polega głównie na pielęgnacji chorych (zarówno w hospicyjnym oddziale stacjonarnym, jak i w domach pacjentów); pomocy personelowi medycznemu, myciu, karmieniu, ścieleniu łóżek i podobnych czynnościach. Również, co chyba najważniejsze, na towarzyszeniu pacjentom; czytaniu książek czy wychodzeniu z nimi na spacer. W przypadku wolontariatu medycznego istnieją pewne warunki, które trzeba spełnić; kandydat musi być osobą pełnoletnią oraz przejść trzymiesięczne szkolenie zakończone egzaminem. Kurs przeprowadzany jest dwa razy w roku – zaczyna się w marcu i październiku. W jego trakcie realizowane są zajęcia, których celem jest przełamanie wszelkich tabu związanych z hospicjami. Uczestnicy poznają znaczenie pojęć takich jak „stan terminalny”, uczą się opieki nad pacjentem. Zazwyczaj na szkolenia zgłasza się bardzo wielu chętnych, więcej niż jesteśmy w stanie zaoferować miejsc. Po zdaniu egzaminu wolontariusze otrzymują dyplomy, obecnie wydawane również w języku angielskim.

To pierwszy rodzaj wolontariatu, a drugi?

K.K.: Drugi dotyczy działalności organizacyjnej. Nie ma możliwości prowadzenia jakiejkolwiek opieki bez ponoszenia na nią wydatków. Otrzymywane przez nas dofinansowanie jest niewystarczające, pojawia się więc przestrzeń dla osób, które nie czują się dobrze w bezpośredniej opiece nad pacjentem, ale mogą być rewelacyjne w działaniach akcyjnych; pozyskiwaniu środków, kwestowaniu, promocji, a także ambasadorowaniu, czyli mówie-



Marzena Świąta

niu wszem i wobec, że hospicjum to też życie, że pomoc może każdy, jeśli tylko chce. I, co jest bardzo ważne, w łamaniu stereotypów. Stereotypy nie uderzają w nas, wolontariuszy, czy pracowników fundacji, tylko niestety, w samych pacjentów i ich rodziny.

Marzena Świąta: Młodzi ludzie mogą realizować się u nas naprawdę na wielu polach. Studenci mają możliwość odbywania praktyk, na przykład w biurze promocji czy dziale prasowym. Takie doświadczenie z pracy w organi-

Fot. Jacek Rembowski



Fot. Jacek Rembowski

Kamil Kabasiński

zacji pozarządowej może okazać się dla nich niezwykle cenne i przydatne. Coraz częściej zgłaszają się do nas także osoby z innej grupy wiekowej; tzw. pięćdziesiąt plus. To ludzie przebywający na emeryturze, którzy dzięki wolontariatowi czują się znowu potrzebni...

K.K.: Wiele osób przychodzi tutaj, żeby pomóc, żeby dać coś od siebie, ale szybko okazuje się, że równie dużo zyskują; czują się potrzebni, zmieniają sposób patrzenia na wiele spraw, zdobywają doświadczenie.

Wspomniane zostały stereotypy, które tak ciężko jest przezwyciężyć – czego konkretnie one dotyczą?

M.Ś.: Hospicjum w powszechnej opinii traktowane jest jak umieralnia. Dla wielu oznacza miejsce, gdzie znajdują się ludzie, którzy wkrótce odejdą, nie ma więc sensu im pomagać. Uważa się, że jest to ponury, najgorszy szpital, w którym czeka się tylko na śmierć. Tymczasem hospicjum to także życie. Nasi pacjenci mają zapewnioną odpowiednią opiekę medyczną, ochronę przed bólem, a skoro nic ich nie boli, mogą robić różne interesujące rzeczy. Tutaj atmosfera jest bardzo przyjazna, dużo się dzieje. Regularnie urządzone są koncerty chóru czy seanse filmowe. Wychodzimy na spacer i dalsze wycieczki – nad morze lub na starówkę, urządzamy spotkania przy ciastach; każdy wówczas przynosi słodki wypiek.

Hospicja najchętniej omija się szerokim łukiem, uważając przy tym, że ich problemy nas absolutnie nie dotyczą; my jesteśmy nieśmiertelni. Dopiero gdy zetknijemy się z hospicjum bezpośrednio; gdy ktoś z naszej rodziny się w nim znajdzie, zaczynamy zmieniać zdanie.

K.K.: Jest jeszcze jeden stereotyp, z którym walczymy. To przekonanie, że w hospicjum można się zarazić różnymi chorobami, na przykład rakiem. Jest to sąd całkowicie błędny, który staramy się przezwyciężać.

A co mogą zrobić ci, którzy chcieliby pomóc, ale nie mają czasu na pracę w charakterze wolontariusza?

K.K.: Zawsze mogą pomóc fundacji finansowo, chociażby przekazując 1 proc. swojego podatku. To naprawdę nic nie kosztuje, te pieniądze trafiłyby do budżetu państwa, a ofiarowując je Fundacji Hospicyjnej, mamy realny wpływ na to, co się z nimi stanie.

M.Ś.: Niektórzy mają obiekcje; w czym może pomóc jego 3 czy 10 złotych. Otóż każda kwota jest istotna, każda złotówka składa się na zakup chociażby strzykawki jednorazowej, stanowi jedną którąś tam koncentratora tlenu czy innego sprzętu medycznego, niezbędnego do tego żeby komuś przynieść ulgę. Wychodzimy z założenia, że z małych kwot zbierają się duże sumy i każdy ma na to wpływ.

K.K.: „Rzecz nie w wielkości czynu, ale w wielkości miłości, jaką w najdrobniejszy czyn wkładamy” – to cytat z Matki Teresy z Kalkuty, który stanowi motto wolontariatu. Nie jest ważne, czy pomagasz osobie chorej bezpośrednio, czy pośrednio, ważne, że w ogóle pomagasz. Myślę, że warto zaprosić do współpracy wszystkich, którzy stosują tę motywację, ale jednocześnie zmotywować tych, którzy nie widzą w hospicjum i Fundacji Hospicyjnej miejsca dla siebie. Warto zachęcić ich do udzielania innych form pomocy, na przykład dla domu opieki społecznej lub domu dziecka...

M.Ś.: Albo udać się do sąsiada i sprawdzić, czy żyje. Po prostu. Piętro wyżej albo piętro niżej może być ktoś, kto potrzebuje, żeby mu raz w tygodniu kupić ziemniaki...

Dziękuję za rozmowę.

Programy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Komputer dla Homera

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych realizuje program „Komputer dla Homera”, skierowany do indywidualnych osób niepełnosprawnych. Beneficjentom programu zostanie zakupiony sprzęt komputerowy, wraz ze specjalistycznym oprogramowaniem dla osób niedowidzących i niewidomych, oraz urządzenia umożliwiające odczyt cyfrowych książek mówionych. Jego adresatami są osoby pełnoletnie w wieku aktywności zawodowej (to kryterium nie jest wymagane w przypadku ubiegania się o dofinansowanie do urządzeń umożliwiających odczyt cyfrowych książek mówionych), wykonujące pracę zarobkową lub uczące się, albo osoby poszukujące pracy – zarejestrowane w urzędzie pracy, posiadające ważne orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie równoważne, a także niepełnosprawni z powodu dysfunkcji narządu wzroku. Program przewidziany jest także dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży w wieku do 18 lat, uczących się oraz posiadających aktualne orzeczenie o zaliczeniu do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności albo aktualne orzeczenie o niepełnosprawności z powodu dysfunkcji narządu wzroku. **Wnioski są przyjmowane w Oddziale Pomorskim PFRON do 15 marca.**

Student

Osoby niepełnosprawne mogą także uzyskać z PFRON dofinansowanie w ramach programu „STUDENT – kształcenie ustawiczne osób niepełnosprawnych”. Warunkiem uczestnictwa jest posiadanie orzeczenia o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, przedłożenie dokumentu potwierdzającego rozpoczęcie lub kontynuowanie nauki oraz uzyskiwanie dochodu brutto nie przekraczającego 1078,92 zł w przeliczeniu na jednego członka rodziny w przypadku prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego lub 1348,65 zł w przypadku osób samotnych lub samodzielnie gospodarujących. O przyznanie pomocy finansowej w ramach programu mogą się ubiegać studenci szkół wyższych, absolwenci kształcący się na studiach podyplomowych, uczestnicy studiów doktoranckich, słuchacze kolegiów pracowników służb społecznych, kolegiów nauczycielskich lub nauczycielskich kolegiów języków obcych, uczniowie szkół policealnych, studenci uczelni zagranicznych oraz studenci odbywający staż zawodowy za granicą w ramach programów UE. Maksymalna wysokość dofinansowania w jednym semestrze może wynieść 4495,50 zł i obejmuje wyłącznie koszty bezpośrednio związane z faktem podjęcia nauki.

Więcej informacji na temat obydwu programów można znaleźć na stronie: www.pfron.org.pl.

1% Twojego podatku
to 1 dzień bez bólu w hospicjum

www.hospicjumtotezzycie.pl

Jeżeli tempo zostanie zachowane, to na koniec tego roku będziemy mogli mówić o pierwszym milionie – śmieje się Monika Stachowska-Perek

SREBRNY

inkubator

Założ firmę

Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości (AIP) działają przy 21 szkołach wyższych w całym kraju. Aktualnie rozwija się w nich ponad 160 firm studenckich. Inkubatory przez pierwsze dwa lata pomagają młodym ludziom rozkręcić własny biznes; przede wszystkim odciążają ich w wypełnianiu obowiązków biurokratycznych. Początkujący przedsiębiorcy, działając jako jeden z pionów AIP, nie muszą rejestrować firmy, płacić składek ZUS, prowadzić księgowości, mają zapewnioną opiekę administracyjno-prawną, pomoc w pozyskiwaniu funduszy na inwestycje, w promocji i reklamie, zyskują też możliwość uczestniczenia w szkoleniach.

Najlepsi z medalami

Pod koniec stycznia Fundacja Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości odznaczyła trzy najlepsze inkubatory w Polsce. Złoty medal przypadł AIP działającemu przy Uniwersytecie Warszawskim, a dwa równorzędne srebrne – inkubatorom przy Śląskiej Wyższej Szkole Zarządzania w Katowicach oraz przy Uniwersytecie Gdańskim. Dyrektorzy wyróżnionych jednostek zgodnie podkreślają rolę pasji w działaniach, które podejmują. Przyznają, że przychodzący do nich młodzi ludzie, chcąc otworzyć własną firmę, przeważnie nie wiedzą, od czego zacząć. – *Wielu z nich nie ma pojęcia o prowadzeniu działalności gospodarczej; nie wie co to PIT, a co VAT. Dzięki naszej pomocy mogą się skupić na realizacji pomysłu, a nie na biurokracji* – mówi **Monika Stachowska-Perek**, dyrektor AIP UG.

Przy uniwersytecie dotychczas, czyli w ciągu 25 miesięcy funkcjonowania, działalność rozpoczęło 50 firm, z których 31 nadal się rozwija, a 8 się usamodzielniało. Wśród prowadzących je młodych przedsiębiorców są przedstawiciele wszystkich trójmiejskich uczelni, przede wszystkim – absolwenci. Liczba firm zwiększa się, z roku na rok rosną także wypracowywane przez nie przychody; w ubiegłym roku sprzedaż netto wyniosła pół miliona zł, podczas gdy jeszcze w 2005 roku było to tylko 120 tysięcy zł. – *Jeżeli tempo zostanie zachowane, to na koniec tego roku będziemy mogli mówić o pierwszym*

milionie – śmieje się Monika Stachowska-Perek.

AIP współpracuje z trójmiejskimi biurami karier, kołami naukowymi oraz Międzynarodowym Forum Kobiet. Srebrny medal oznacza, że obsługa beneficjentów w inkubatorze jest prowadzona na najwyższym poziomie, zgodnie z restrykcyjnymi normami ISO (procedura wdrożenia ISO właśnie jest przeprowadzana w AIP UG). Medal jest nie tylko zaszczytnym wyróżnieniem, ale jednocześnie nagrodą dającą pierwszeństwo w podziale funduszy pozyskiwanych przez Fundację Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości. Firmy działające w inkubatorze biorą też udział i zajmują wysokie pozycje w rozmaitych konkursach – na „Najlepsze Biznesplany w AIP”, „Gdyńskim biznesplanie”, gdańskim „Biznesie na start”, organizowanych przez Politechnikę Gdańską „Jaskółkach Przedsiębiorczości”, czy innych – „Tygrysach Młodego Biznesu”, „MikroFirmie”, „Aktywni zajdą dalej”.

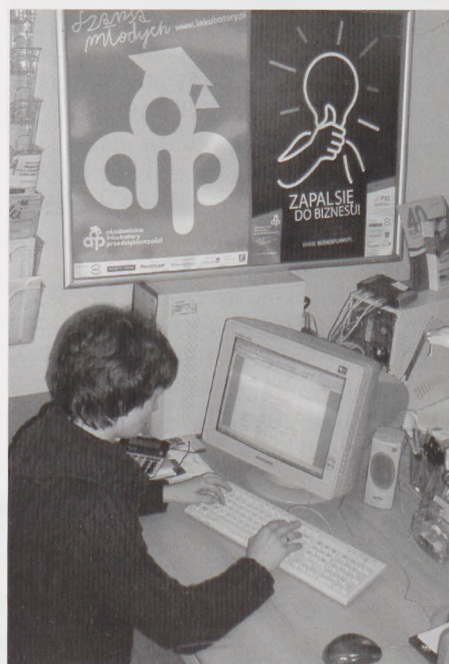
Roboty obłożone

W uniwersyteckim inkubatorze działają m.in. przedsiębiorcy zajmujący się nowymi technologiami, mediami cyfrowymi, proponujący usługi informatyczne, prowadzący tematyczne portale. Prawdziwe obłożenie przechodzi firma organizująca kursy robotyki i informatyki dla dzieci; najbliższe dwie edycje ma już całkowicie zarezerwowane. Inni młodzi przedsiębiorcy natomiast mogą się pochwalić zbudowaniem robota, który jest wynajmowany na targi i konferencje jako nietypowy roznosiciel ulotek, agencja reklamowa – realizacją dużych zleceń, m.in. dla Poczty Polskiej, a inna firma przygotowaniem produktu specjalnie dla studentów – kalendarza akademickiego, wraz z informatorem. Kolejni młodzi przedsiębiorcy prowadzą portal fotograficzny, notujący około miliona odsłon miesięcznie. Pojawiają się także inicjatywy akcji społecznych. Pierwszą z nich są „Śmieszki-pocieszki”. – *Przygotowujemy serię wierszy dla dzieci, które zostaną opatrzone rysunkami, nadesłanymi w odpowiedzi na konkurs ogłoszony w szkołach podstawowych, ilustracjami maluchów z*

Oddziału Hematologii Dziecięcej AMG, a także – osobowości ze świata kultury. Do wydawnictwa dołączymy zapis wierszy językiem Braille'a, a całkowity zysk przekazemy wspomnianemu oddziałowi AMG oraz wiejskim pracowniom kultury – mówi realizująca akcję Aleksandra Repeć-Batyczka, prowadząca biuro tłumaczeń w ramach AIP UG.

Spośród firm, które startowały w inkubatorze, dotychczas jedenastu nie udało się przetrwać na rynku. Jak mówi Monika Stachowska-Perek, na rezygnację z działalności częściej niż przyczyny ekonomiczne miały wpływ inne powody. Wśród nich przede wszystkim brak poczucia bycia przedsiębiorcą; przekonanie, że to jednak nie to, że etat byłby lepszym miejscem na realizowanie się w pracy zawodowej. Często też na decyzję o zakończeniu działalności wpływa inna, bardzo popularna wśród młodych ludzi – o wyjeździe za granicę. Wszyscy zgłaszający się do inkubatora ze swoim biznesplanem proszeni są w związku z tym o dogłębne przemyślenie swojej decyzji, tak by byli jej całkowicie pewni, a ich entuzjazm nie rozwiął się po pierwszych kilku miesiącach funkcjonowania.

Monika Domachowska



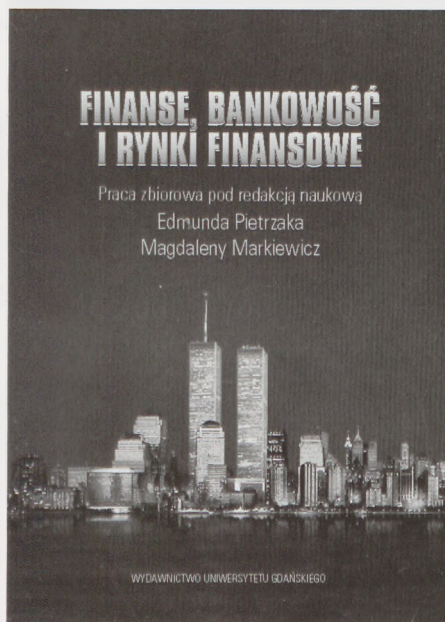
Fot. Monika Domachowska

BANKOWOŚĆ

finanse i rynki

**Nowości
Wydawnictwa UG**

Włączenie do pracy nad książką dużego zespołu autorskiego, w skład którego weszli także praktycy z sektora finansowego, umożliwił kompetentne przedstawienie bardzo rozległej tematyki



Na rynku wydawniczym dużym zainteresowaniem cieszą się wydawnictwa łączące wiedzę z kilku pokrewnych dziedzin. Szczególnie przydatne są podręczniki interdyscyplinarne, które dotyczą finansów. Z pewnością dlatego że problematyka bankowości i rynków finansowych jest dziedziną należącą wprawdzie do obszaru mikroekonomii, ale pełne zrozumienie czynników wpływających na funkcjonowanie sektora bankowego i rynków finansowych wymaga włączenia do rozważań zagadnień typowych dla makroekonomii: finansów publicznych, polityki pieniężnej oraz – w rosnącym stopniu – finansów międzynarodowych. Sytuacja taka tworzy naturalne zapotrzebowanie na „rozszerzone” podręczniki do bankowości i rynków finansowych, które uwzględniają również makroekonomiczne aspekty funkcjonowania rynków finansowych.

Książka „Finanse, bankowość i rynki finansowe”, wydana pod redakcją **prof. zw. dr. hab. Edmunda Pietrzaka** i **mgr Magdaleny Markiewicz** nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, jest udaną próbą napisania takiego podręcznika. Znajdujemy w nim bowiem, obok rozdziałów jakie wystę-

pują w „tradycyjnych” podręcznikach do finansów i bankowości, również rzeczowo i umiejętnie napisane rozdziały dotyczące makroekonomicznego otoczenia, w którym funkcjonują instytucje finansowe.

Publikację otwiera rozdział o ewolucji międzynarodowego systemu walutowego. Uwzględniając fakt, że integrujemy się ze światem finansów głównie poprzez integrację polskich rynków finansowych i rynku walutowego z rynkami rozwiniętych krajów Unii Europejskiej, istotna część treści rozdziału dotyczy europejskiej integracji walutowej. Pozycja jest zatem ważnym głosem w dyskusji na temat sposobów i terminu wprowadzania euro w Polsce.

W rozdziałach 2-5 omówiona została polityka budżetowa, polityka pieniężna i struktura instytucjonalna systemu bankowego. Kolejna część publikacji (rozdz. 6-9) traktuje o różnych rodzajach działalności bankowej, a także o nadzorze nad systemem bankowym, który wołał Sejm Rzeczypospolitej uległ istotnym zmianom latem 2006. W trzeciej części (rozdz. 10-17) omówione zostały tradycyjne rynki finansowe (pieniężny, kapitałowy, kredytowy), rynek walutowy oraz instytucje nadzoru nad tymi rynkami. Poruszono również problematykę innowacyjną – fundusze inwestycyjne, które notują ogromny napływ klientów, poczynając od roku 2005, sekurytyzację, jako podjętą przez banki próbę przezwyciężenia problemu małej płynności ich aktywów, czy tak bardzo popularne od dwóch lat kredyty hipoteczne, dzięki którym wiele polskich gospodarstw domowych w roku 2005 lub 2006 poprawiło swoją sytuację mieszkaniową. W podręczniku omówiono zatem nie tylko te „wzniosłe” finanse, ale również finanse osobiste, bliskie portfelowi każdego Polaka. Jednak te „wzniosłe” finanse również są w książce obecne – chociażby w obszernym ostatnim rozdziale, przedstawiającym rolę rynku pochodnych instrumentów finansowych w zarządzaniu ryzykiem oraz transakcjach o charakterze spekulacyjnym.

Włączenie do pracy nad książką dużego zespołu autorskiego, w skład którego weszli także praktycy z sektora finansowego, umożliwił kompetentne przedstawienie bardzo rozległej tematyki.

Zaletą książki zespołu prof. Edmunda Pietrzaka jest to, że mimo podania w niej czytelnikowi encyklopedycznej dawki wiedzy na temat różnych aspektów funkcjonowania banków i rynków finansowych treści poszczególnych rozdziałów jest jasna i rzeczowa. Dzięki zwięzłości i przejrzystości książka „Finanse, bankowość i rynki finansowe” może pełnić rolę encyklopedii sektora finansowego.

W dyskusjach na temat jakości dydaktyki mówi się często, że interesujący wykład można wygłosić jedynie w przypadku, gdy samemu prowadzi się badania w dziedzinie stanowiącej przedmiot wykładu, ponieważ własne badania dają faktyczne rozumienie, a nie tylko ogólną znajomość określonej tematyki. Analizowana książka bardzo dobrze świadczy o aktywności badawczej zespołu jej autorów. Znajdujemy w niej zresztą „rodzynki” w postaci omówienia problemów, w których zwłaszcza gdańscy finansiści – z Uniwersytetu Gdańskiego i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku – mają szczególnie duże osiągnięcia. Odnosi się to między innymi do tematyki nadzoru bankowego, nadzoru właścicielskiego, funduszy inwestycyjnych i rynku instrumentów pochodnych.

W konkluzji stwierdzić należy, że każdy z autorów wniósł do książki swą wiedzę i umiejętności. Całość jest jednak napisana w stylu poprzednich książek prof. Edmunda Pietrzaka. Stąd też można być spokojnym o popularność kolejnych wydań podręcznika.

**Prof. zw. dr hab.
Andrzej Sławiński**

*Katedra Skarbowości Szkoły Głównej
Handlowej w Warszawie
Członek Rady Polityki Pieniężnej*

Dr Sławomir Antkiewicz
*Instytut Handlu Zagranicznego
Uniwersytetu Gdańskiego*

”

*Im trudniejszy egzamin,
tym student jest bardziej
szczęśliwy, że go zdał. A student
może okazywać swe szczęście
bardzo głośno. Wtedy spokój
portierki pryska jak bańka mydlana.
Ale ja tam nie narzekam. Młodzi są.
To kiedy niby mają się bawić jak nie
na studiach? Niech świętują. Byle
akademika nie roznieśli*



Fot. Julia Kędzierawska

Studentka pierwszego roku geografii, Ania, prawie nie spała w nocy. Na myśl o egzaminie, który miała zdawać następnego dnia, czuła, jak włosy stają jej dęba, robi jej się sucho w ustach, a na czole występują krople potu. Gdy tylko zamykała oczy, wydawało jej się, że widzi na przemian Krzysztofa Kolumba i Ferdynanda Magellana, o których m.in. uczyła się do egzaminu z historii odkryć geograficznych. Kołowały jej się w głowie wypowiedzi profesorów i starszych studentów, na przykład takie że pierwsza sesja jest sprawdzianem silnej psychiki, czasem próby i oddzielania ziarna od plew. Anka za nic w świecie nie chciała być plewą! Powtarzała sobie, że musi zdać na piątkę i mieć stypendium naukowe. W jej rodzinnym domu raczej się nie przelewa. W Gdańsku zamieszkała w kamienicy we Wrzeszczu, wraz z dziewięciorgiem studentów. Dom należy do pani Ewy, która od lat wynajmuje pokoje studentom. Właścicielka do panującej w jej przybytku sesji egzaminacyjnej przygotowuje się jak do... epidemii. Kupuje kawę, którą użycza studentom. Z cierpiącymi na bezsenność dzieli się walerianą w postaci ciekłej lub stałej, a nawet sproszkowanym korzeniem żeń-szenia. Za namową współlokatorki Ania skorzystała z „sesyjnego” zapachu pani Ewy. Zażyła trzy walerianowe pigułki i wysłuchiwała rad, jak to powinna się „przeżyć, pooddychać i tej kawy tyle nie pić”. Środki uspokajające przegoniły Krzysztofów i Ferdynandów dopiero rano, kiedy przyszło wstawać. Wszystko ją w środku ścisnęło. W przeszłości radziła sobie ze sprawdzianami. Zdała koncertowo maturę, kolokwia wychodziły jej niczego sobie, ale to przecież nie to samo co egzamin u znanego profesora, którego zdjęcie widnieje na obwolucie jej podręcznika. Do tego Ania ma fobię. Niektórzy boją się pajaków, Ania ustnych odpowiedzi. Pamięta, jak na biologii w liceum, mimo wspaniałego przygotowania, zrobiła jej się czarna dziura w głowie, gdy tylko spojrzała w oczy nauczycielki

PORTIERNIA

przez chwilę odpoczywa

Już po sesji,
ale...

powiększone do monstualnych rozmiarów szklami korekcyjnymi... Ania wychyliła filiżankę kawy z piekła rodem i wyprasowała drżącymi rękoma białą bluzkę, trajkocząc przy tym historyczne daty. Przed gabinetem egzaminatora nie mogła się uspokoić. Wchodziła na końcu. Gdy za drzwiami przepadł pierwszy nie-szczęśnik, nie mogła usiedzieć na miejscu. Maszerowała, zagadując innych.

– *Chyba umrę, padnę trupem, on już tam siedzi i siedzi... z godzinę* – stwierdziła po sekundzie. – *A ćwiczenia też powtarzaliście? Czy uczyliście się tylko według tych punktów, które nam dali?*

Gdy otworzyły się drzwi, studenci okrzykami wdychającego z ulgą koleż.

– *I jak, i jak? Co dostałeś? Profesor jest w porządku?* – dopytywał się chłopak w czarnym garniturze.

– *Daje czas na zastanowienie? Jakie miałeś pytania?* – atakowała dziewczyna, wachlując się kserówkami i tarmosząc pluszowego słonia na szczęście.

– *Ma duże okulary?* – dociekała Ania.

– *Nie wiem. Chyba zdałem. Nic nie pamiętam. Dajcie mi spokój. O Ameryce Łacińskiej coś...*

Są gorsze kataklizmy na świecie

Panie portierki w domach studenta są jedynymi osobami, które uwielbiają sesję egzaminacyjną. Ich podopieczni wracają do akademików o przyzwoitych porach z naręczami kserówek, teczek i książek.

Zamykają się w pokojach i już w nich pozostają do rana, urzeczywistniając tym samym marzenia portierek. Jeśli wychodzą, to tylko po to by coś skonsultować z sąsiadem, pożyczyć notatki albo na korytarzu powtórzyć na głos materiał, by nie przeszkadzać współlokatorowi, który akurat ułożył się do snu. Panie portierki podczas sesji odpoczywają. Nie muszą upominać, że muzyka za głośno, że co to za zbiorowisko pod szóstką, albo badać, czy wśród wchodzących nie ma jakiegos waleciarza.

– *Podczas sesji studenci są jak myszki. Spokojni, zrównoważeni. Nie w głowie im imprezy, tylko siedzą i kują całymi dniami i nocami. Czasem których przyjdzie kawę pożyczyć. A na drugi dzień w garsonkach albo garniturach idą na egzaminy i tylko proszą, żeby kciuki trzymać albo na szczęście ich kopnąć kolanem w tyłek. Wracają jak z jakiejś wojny, bladzi, wykrzywieni jacyś, cały dzień bez jedzenia. Śmieją się albo mają podkrążone oczy od płaczu, bo akurat pech i kłeska. Podczas sesji to się*

człowiek naogląda i szczęścia, i dramatów, jak w serialu. A ile pocieszać trzeba, że na świecie są gorsze kataklizmy niż obłany egzamin – mówi **Jolanta Kamzol**, portierka w Domu Studenta nr 6.

Dla każdej pani portierki sesja jest czasem ciszy. Tyle tylko że przed burzą.

– Im trudniejszy egzamin, tym student jest bardziej szczęśliwy, że go zdał. A student może okazywać swe szczęście bardzo głośno. Wtedy spokój portierki pryska jak bańka mydlana. Studenci potrafią świętować cały tydzień. Cud, że siły mają po tej sesji. Po takim świętowaniu wracają nad ranem. O, wtedy portierka nie ma lekkiego życia! Ale ja tam nie narzekam. Młodzi są. To kiedy niby mają się bawić jak nie na studiach? Też się cieszą. Niech świętują. Byle akademika nie roznieśli. I tak w portierni jest lepiej niż w dziekanacie. Tam dopiero mają robotę. Stosy indeksów do opieczutowania, wszystkie dane trzeba wprowadzić do komputera. A jeszcze jeden student z drugim się spóźni z oddaniem indeksu, coś źle wpisze. Nie, nie. Ja już wolę otwierać drzwi w nocy niż usychać z przemęczenia w dziekanacie – śmieje się pani Jolanta.

Między bankiem a pizzerią

Piotr kończy w tym roku ekonomikę przedsiębiorstw. Przeklinał sesję jak każdy student. Nie żeby jakoś szczególnie się jej bał. Miał jeden egzamin, i to z globalizacji, która w porównaniu ze statystyką czy mikroekonomią z poprzednich lat nie należała do najtrudniejszych. Po prostu nie miał czasu na egzamin. Piotr pracuje w banku jako stażysta. Wieczorami udziela licealistom korepetycji z matematyki i razem z kumplem rozkręca interes. Na razie sam w Sopocie rozwozi pizzę i prowadzi księgowość, ale kto wie, czy za kilka miesięcy kogoś nie zatrudni. Piotr współpracuje również z siecią sklepów – przygotowuje umowy, prowadzi rozmowy z przedstawicielami hurtowni. Jego kalendarz pęka w szwach. Choć na uczelni w minionym semestrze nie było tyle zajęć co w poprzednim, to i tak chodził wyłącznie na seminarium i ważniejsze wykłady. Materiały do pracy magisterskiej przygotowywał w nocy. O siódmej biegał do pracy. A z pracy, około godziny piętnastej, do kolejnej pracy. Dobrze wie, co mówią profesorowie o takim trybie życia. Zgadza się z nimi, że praca jest ważna, ale najważniejsze to systematyczna nauka, egzaminy i dyplom. Tylko co ma zrobić, jeśli sam się utrzymuje, potrzebuje nowy komputer i pomaga finansowo młodszemu rodzeństwu? Większość jego kolegów pracuje tak samo intensywnie jak on. Studenci łapią każdą okazję, by zarobić pieniądze, odbyć praktykę, zyskać nowe

doświadczenie. Niektórzy wyjeżdżają za granicę, odkładają egzaminy. Kończą studia w późniejszym czasie albo w innym państwie. Na ostatnim roku studenci nie drżą ze strachu przed egzaminami, boją się, że nie będą mieli na nie czasu. By zdążyć, Piotr opracował strategię uczenia się. Przeczytał rozdział, który zreferował koledze. Ten w zamian wyjaśnił mu zagadnienia zawarte w innej publikacji. Piotr na czas sesji wziął urlop. Kierownik w banku dał mu wolne, ale zasugerował, by chłopak mimo wszystko wpadł do niego po południu (przecież ktoś taki zdolny jak on da radę pogodzić naukę z pracą). W dniu egzaminu Piotr nie mógł zrezygnować ze spotkania z nowym dostawcą serków topionych. Przed salą egzaminacyjną negocjował przez komórkę ceny ryby marynowanej. Wyliczył, że ma pół godziny na napisanie egzaminu. Wybiegł po dwudziestu minutach, bo dostał SMS-a, że „w pizzerii poszła rura i wszystko zalane”. Poprosił kolegę, by zadbał o wpis do jego indeksu i dostarczenie go do dziekanatu. Dostał ocenę dobrą. Gdyby miał więcej spokoju i czasu na naukę, chwaliłby się piątką. Po sesji nie będzie się bawił jak studenci z młodszych roczników.

– Jeśli znajdę trochę czasu, odgrzeję sobie gołąbki od mamy, pooglądam telewizję i się wyśpię. O niczym innym nie marzę. Trochę tęsknię za tym dreszczem emocji na pierwszym roku studiów, za tym wyczekiwaniem na oceny, na wpisy do indeksu. Teraz jest praca – kwituje Piotr.

To była łatwizna

Ania z pierwszego roku geografii nie zamierza spać. Zdała wszystkie egzami-

ny i w weekend spotkała się z kolegami w klubie, by uczcić sukces. Przeszła pierwszą sesję niczym chrzest bojowy. I to bez szwanku! Teraz dopiero czuje się studentką.

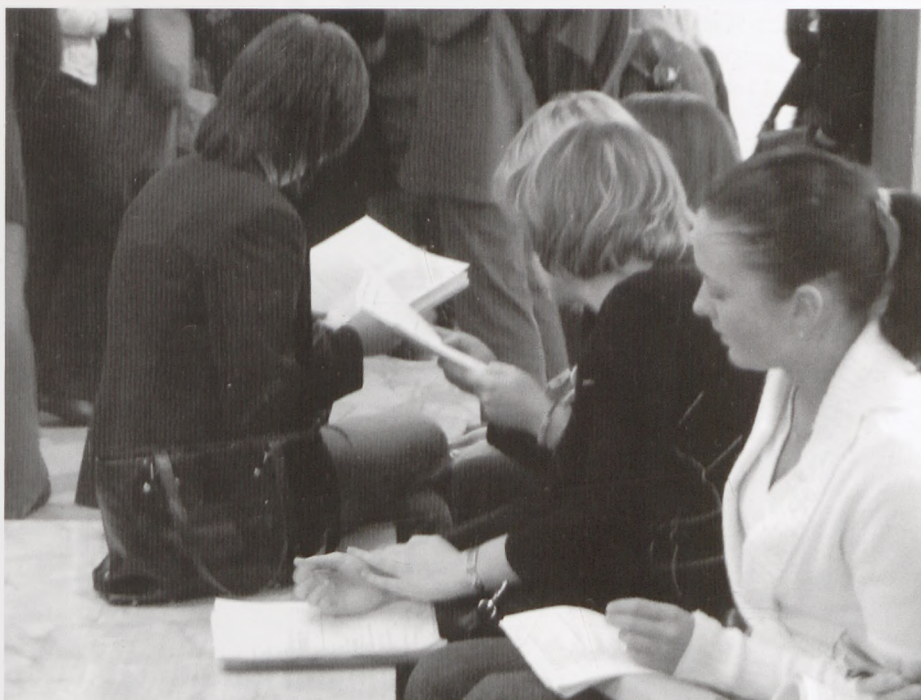
– Eee, właściwie nie było tak źle... To była łatwizna... Aż tak dużo znowu się nie uczyłam... Myślałam, że będzie dużo gorzej. Było zupełnie spokojnie, bardzo miła atmosfera, na luzie pozdawałam wszystko – mówi.

Jednak przed egzaminem z historii odkryć Ania była zupełnie innego zdania. Profesor gruntownie pytał o Amerykę Łacińską, której dzieje dziewczyna przyswoiła sobie dość pobieżnie. Prawdziwe załamanie przeżyła, gdy ktoś z oczekujących na egzamin zapytał, kiedy odkryto przylądek Horn.

– Boże, Boże, kiedy to było? To najprostsze, co może być – gorączkowała się ze łzami w oczach. – Ja nie wiem! Ja już nic nie wiem! Niech ten koszmar się skończy! Nawet nie mogę tego znaleźć w książce! Zwariuję! Dziękuję, ja tam nie wchodzę!

Do gabinetu weszła z wypiekami na twarzy i długopisem od babci na szczęście. Podała indeks i czekała na pytania jak skazaniec na ścięcie. Nie dostała Ameryki. Mimo prostych pytań i przyjaznego uśmiechu profesora nie patrzyła mu w oczy (żeby nie skończyło się jak na biologii w liceum). Następnego dnia, uradowana, zaniósła indeks do dziekanatu. Solennie obiecała sobie, że do kolejnej sesji zacznie się uczyć już po pierwszych zajęciach.

Agnieszka Kamińska



Fot. Julia Kędzierawska

W drugim weekendzie lutego, przy okazji trwającego Pucharu Polski koszykówek mężczyzn, odbyły się zawody Prokom Cheerleaders Cup, w których pomyślnie zadebiutowała nasza uniwersytecka Sekcja Taneczna AZS UG

ZABRAKŁO TYLKO

jednego głosu



Zawody Prokom Cheerleaders Cup odbywają się co roku. Tym razem na parkiecie sopockiej hali 100-lecia zaprezentowało się pięć zespołów, w tym po raz pierwszy przed szerszą publicznością oraz telewizyjnymi kamerami nasz uczelniany zespół Sekcji Tanecznej AZS UG, pod wodzą **Magdaleny Kotowicz**. Najlepsze zawodniczki wybierała zgromadzona w Sopocie publiczność oraz prezesi klubów ekstraklasy koszykówki. Każdy kibic otrzymał kartę, na której by głos uznać za ważny, należało zaznaczyć trzy zespoły, które miały wystąpić w finale. Ostateczną decyzję o tym, który zespół zasłużył na tytuł najlepiej tańczącej grupy, podejmowali prezesi klubów. O wielkim pechu mogą mówić zawodniczki Sekcji Tanecznej AZS UG, gdyż by zaprezentować się w finale, zabrakło gdańszczankom tylko jednego głosu. – *Wiele głosów oddanych na nasz zespół zostało uznanych za nieważne, gdyż na wielu kartach zamiast trzech zespołów kibice zaznaczali tylko naszą grupę. Ostatecznie zabrakło nam jednego głosu, ale mimo wszystko najważniejsze jest to, że się tam zaprezentowałyśmy* – mówi trenerka Magdalena Kotowicz. W końcowej klasyfikacji Sekcja Taneczna AZS UG uplasowała się na czwartej pozycji, co zdecydowanie trzeba uznać za duży sukces. – *To było dla nas takie przetarcie szlaków. Tańczę już od dziesięciu lat, zawsze oglądałam inne dziewczyny na Cheerleaders Cup i marzyłam o tym, by kiedyś sama tam wystąpić. Mimo wszystko było bardzo dobrze i liczę na to, że za rok będziemy już mogły wystąpić w finale* – opowiada **Monika Brzeska**, tancerka AZS, studentka pierwszego roku administracji.

Sekcja Taneczna AZS UG powstała w październiku 2006 roku i składa się z 16 dziewczyn, głównie studentek ekonomii, administracji, prawa, pedagogiki i kulturoznawstwa. Pomysł, by utworzyć taką grupę na UG, narodził się dużo wcześniej, lecz nie było nikogo, kto by się podjął tego wyzwania. Treningi sekcji odbywają się dwa razy w tygodniu, ale bywa i tak, że dziewczęta przed występami ćwiczą w każdej wolnej chwili.



Fot. AZS UG

Pod okiem Magdy Kotowicz sekcja trenuje nie tylko elementy czysto taneczne, ale także dużo czasu spędza na treningu siłowym. – *Dziewczyny wcześniej już gdzieś tańczyły, nie są to amatorki. Mają dobre podstawy taneczne, baletowe. Większość z nich tańczyła bądź nadal tańczy, m.in. w trójmiejskich grupach hiphopowych czy też w Teatrze Muzycznym. Część z nich, m.in. ja, trenuje także aerobik sportowy* – opowiada Magdalena Kotowicz.

Choć Sekcja Taneczna AZS UG wzięła udział w zawodach dla cheerleaderek, same siebie tak nie nazywają. – *Nasze układy mają charakter taneczno-gimnastyczny. Oparte są na elementach*

tańca nowoczesnego, współczesnego, jazzowego, hiphopowego i disco. Układ powstaje w mojej głowie. Potem idę na salę, włączam muzykę i tak w ciągu jednego treningu może powstać jeden układ. Obecnie mamy bazę, którą szlifujemy przed kolejnymi startami – mówi Magdalena Kotowicz.

Grupa planuje kolejne starty, m.in. w kolejnych meczach na Pomorskiej 61 oraz na Bałtyckim Festiwalu Nauki. Część zawodniczek weźmie także udział w zbliżających się mistrzostwach Pomorza oraz później w mistrzostwach Polski w aerobiku sportowym.

Aleksandra Waśko



Fot. AZS UG

ARCHIWUM GAZETY UNIWERSYTECKIEJ

37-LECIE UNIWERSYTETU



UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

- COMIESIĘCZNA
DAWKA INFORMACJI
- DARMOWA, LEGALNA
NIE UZALEŻNIA
- WYDANIE INTERNETOWE
<http://gazeta.univ.gda.pl>

